O NAJDAWNIEJSZYCH
ZABYTKACH PISEMNYCH,

PRZEZ

LESZKA DUNINA BORKOWSKIEGO.

LWÓW.

1850.

O NAJDAWNIEJSZYCH

ZABYTKACH PISEMNYCH.

PRZEZ

LESZKA DUNINA BORKOWSKIEGO.

LWÓW.

W DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO OSSOLIŃSKICH.

Ulica Ossolińskich L. 23¼

1850.

Nie upłynęło jeszcze trzy ćwierci wieku odkąd literatura indyjska przed trzydziestoma czterma wiekami poczęta, ze znanych najdawniejsza i najbogatsza, zwróciwszy na siebie uwagę uczonych europejskich, stała się przedmiotem rozbiorów i badań nieskończenie ważnych dla dziejów świata. Mimo nieustannych usiłowań ludzi posiadających przymioty niezbędne do tego rodzaju poszukiwań, uzdolnienie, wytrwałość, zdrowie i majątek; mimo nienasyconej ciekawości i gorącego zajęcia, z jakiem badaniom swoim całe życie poświęcali, niezmogli obeznać się tylko z małą częścią ogromnego pismiennictwa, a przecież nie nazwali przedmiotu niewdzięcznym. Łatwo jest pojąć ile i jak wielkie trudności były do zwalczenia. Dotychczas jeszcze nie wszystkie usunięto. Pomijam oddalenie miejsca, lecz jakżeż było utorować przystęp po drodze nogą europejską nie tkniętej do pismiennictwa co do objętości nieustępującego żadnemu, a zawartego w języku umarłym po upływie długiego i kwitnącego życia, doskonalonym przez dwadzieścia kilka wieków, a w swoim rozroście, w swojej bujności, według powszechnego zdania znawców[1], śmielszym, rozrzutniejszym, bogatszym, swobodniejszym niż wszystkie inne? Jak było pokonać upor, przesądy i podejrzliwo-

1. Bibli. hist. Klas. aller Natio. IV str. 287—290. Frid. Schlegel über die Sprache und Weisheit der Ind. str. 26. Asiat. Recher. I. str. 360. Rhode: Über religiöse Bildung etc. etc. I. str. 35. Bohlen II. str. 432—443. Ind. Bibliot. I. str. 9. 23. 329. etc. etc.

ści Brahmanów, którzy ukrywając pomiędzy sobą jak świętość, aby jej nie znieważyły uszy i oczy gminne, i znajomość sanskryckiego języka i rękopisma w nim pozostałe, tem lękliwszymi byli i podejrzliwszymi, im bardziej postępowanie niektórych przesądną gorliwością zaślepionych misyonarzy utwierdzało w uprzedzeniu: że cudzoziemcy przychodzą aby tylko z ich ubóstwianych pism się naśmiewać, ich odwieczną wiarę wyszydzać, [1] a swoją nierównie młodszą narzucać? Uczeni krajowcy zamiast ułatwiać i objaśniać, zwodzili i bałamucili z umysłu, a rękopisy wymagały obszernego znawstwa i oględnej krytyki, bo niektórzy misyonarze fałszowali je ku większej chwale bożej [2]. Potrzeba więc było badać starożytnego ducha narodu, badać jego dzieje, jego obumarły język, rozmaite narzecza i bardzo liczne abecadła, zrównywać z tym rękopisma, zrównywać je między sobą i wnioskować na ich dawność i prawdziwość; naréście dla ich upowszechnienia zakładać tłocznie. Prócz tego zdarzało się, iż po zwycięženiu tych trudności co łakomstwo czasu oszczędziło to pochłaniały, zazdrośniejsze od Brahmanów sławy narodowej, bałwany oceanu [3].

Pismiennictwo indyjskie posiada dzieła w rozmaitych narzeczach. Wielu uczonych ma język sanskrycki za pierwotny, a liczy i Zend mowę w jakiej pisana jest *Sweta-Westa* do jego narzeczy [4]. Pisma Buddhistów tybetańskich i mongolskich nawet są w starożytnem Pali narzeczu. Myli się Adelung sądząc, jakoby były pisane po sanskrycku znakami Zandsza. Nie liczne zabytki odszczepieństwa Zajnas'ów są w gminnem Prakrit'cie.

---

1. Ind. Bibliot. I. str. 2. 34.

2. Robertus de Nobilibus S. J. zmyślił Ezurwedę (Yażurweda), która zanim się oszukaństwo wydało, zwiodła nie tylko nieświadomego starożytności indyjskich Voltaira, ale nawet wielu bieglejszych w tym zawodzie. Bohlen I. str. 134. F. Adelung Bibliotheca Sanscrita; wydanie drugie str. 121.

3. Bohlen II. 344. Rohde I. 126.

4. Jos. Hammer Jahr. der Litt. 1818 II. str. 275. Langles w przypiskach do tłumaczenia Asiat. Rech. II. str. 32. Otmar Frank w kommentarzu de Persidis lingua et genia,

Prócz tego nowsze mowy indyjskie Hindi i Gaura posiadają spore bogactwa pismienne; pierwsza w oryginalnych poezyjach szczególniej, druga w przerobieniach dawnych dzieł sanskryckich. Pomijam narzecza jakie wyrodziły się za granicami Indyi np. w Yawie i Bali, bo tym sposobem możnaby zajść aż do Litwy [1]. Z tym wszystkim najstarsze i najliczniejsze zabytki pismiennictwa indyjskiego są w języku sanskryckim. Język ten najpodobniej pierwotny a pewno ze wszystkich narzeczy najpierwszy [2] i najbardziej wydoskonalony, którego abecadło jest Devanâgari (bogów pismem), równie jak ów sam Deva bajvi (Brahmy natchnieniem [3]) był przez czas długi językiem wyłącznie świętym i ogarnia najdawniejsze znane nam pismienne zabytki ludzkości.

Mądrość Indyan słynęła niegdyś między starożytnymi narodami. Latały wieści, może nie mylne, iż Pythagoras nabywał w Indyach wielką naukę swoją. *Ὡς σοφώτατοι μεν ἀνθρώπων Ἰνδοι* i t. d. powiada Philostrates [4]. Jednakowoż wiadomości starożytnych o tym kraju były bardzo mętne. Greccy pisarze bajali o nim niestworzone brednie. Prawiono to o Semiramidzie stawiającej mosty na rzece Indu [5], to o Indyanach znajdujących się w armii Xerxesa [6]. Największe cudaki pozmyślał Ktesias Knidejczyk w swoich obrazach indyjskich [7] (Indica). Wystawiano sobie kraj ten jak zaczarowany, w którym wyobraźność wszystkie umieszczała dziwa. Każdy lud nieznany na północ i na południe czczono zagadkowem nazwaniem Indyan. Od czasu sławnego pochodu Aleksandra W., któremu i uczeni greccy towarzyszyli, mnożyły się doniesienia częścią równie bajeczne, częścią prawdziwsze. Panowało uprzedzenie, iż Indye przepełnione są najosobliwszemi cudotworami. Czytelnicy pragnęli nadzwy-

---

1. Rohde I. 54. Bohlen II. 462—474.
2. Colebrooke As. Re. VIII. str. 431.
3. Ind. Bibl. I. 359.
4. Vit. Apollon. 6, 8.
5. Diodor 2, 15. Porównaj Justyna 1, 2.
6. Xenoph. Cyrop. 2. 4. 7. 8.
7. Indica 4. 18.

czajności, a pisarze dogadzali ich upodobaniu. Magastenes'a Indica zaginęły; widzimy jednak w pisarzach którzy z niego czerpali, iż chociaż podawał wiele ważnych i prawdziwych doniesień, jednakowoż, czy to przez łatwowierność, czy dogadzając ówczesnemu smakowi, nie uchował się od powtarzania bajek Ktesias'a o złotych mrówkach wielkości lisiej, o ludziach z uszami jak sienniki, z psiemi głowami, bez ust, o jednem oku i o jednej nodze i t. d.,[1] co następnie wielu powtarzało począwszy od Palladiusza, przeszedłszy przez długi szereg wielkiej części misyonarzy, a nawet niektórych świętych scriptorów, a skończywszy podobno na Chmielowskim we Lwowie.[2]

Mało co dokładniejsze były wiadomości Rzymian zbierane najczęściej z powieści kupieckich. Dopiero poźniejsi misyonarze chrześcijańscy zaczęli udzielać prawdziwszych doniesień, podejmowali prace skuteczniejsze; uczyli się narodowego języka zwykle nowego, ułatwiali jego nabycie przez uczelnie gramatyki i t. p. Im winniśmy także sprowadzenie pierwszych sanskrytskich rękopisów do Europy.[3] Nareszcie przy końcu zeszłego wieku zabrano się ściślej i umiejętniej do poznawania starożytności tego nader ciekawego narodu, i odtąd poczynają się wszystkie dokładniejsze wiadomości o jego dawniejszych i nowszych mowach, dziejach i pismiennictwach, odtąd połączono wszystkie usiłowania aby go poznać i ocenić nie z obcych opisów i uwag, ale z jego własnych skarbów.

Tak dla geograficznego położenia jako też dla politycznych stosunków, Anglicy najzręczniejszą mieli sposobność obznajomiania się z pismiennictwem indyjskiem i obznajomiania z nim następnie reszty Europy. Jakoż nie można ich winić o niedbałość

---

1. Arian. Indic. 15. Strabo 485. 489.
2. Nowe Ateny.
3. Byli jednak i tacy którzy w niedorzecznej prawowierności wszystkie pismienne zabytki starożytnych jako pogańskie zohydzali i potępiali, a nawet wykorzeniać chcieli mieczem i ogniem. Ciekawego bliższych szczegółów odsyłam do W. Ward'a Historyi literatury i religii Indyan, do Dubois opisu zwyczajów ludu indyjskiego str. 392 i 393.

w spełnianiu tego zadania. Czas przekonał, iż nie chodziło im o monopol w tym względzie, w które to podejrzenie podała ich zrazu ta okoliczność, że słownika źródłosłów Wilkins'a nie puszczono w obieg publiczny, tylko rozdano uczniom w Herfort'cie, za co ofuknął się W. A. Schlegel: Der Zimet und die Gewürznelken mögen ihnen bleiben, diese geistigen Schätze sind ein Gemeingut der gebildeten Welt.

Warren Hastings począł zalecać i zachęcać, a Sir Wiliam Jones prezydent towarzystwa azyatyckiego założonego w Kalkucie 1784 r., pierwszy ocenił starożytności indyjskie w ten sposób, że wykazał ich wartość i obudził powszechniejszą ciekawość. Pod jego gorliwem przewodnictwem całe towarzystwo oddawało się temu przedmiotowi. Wzmagało się zamiłowanie, rozniecał zapał i przybywali liczni zwolennicy, biegli znawcy języka, wyszukujący pierwotwory, sposobiący wydania, czyniący przekłady, wyjaśniający zawiłości i obznajmiający w ten sposób Europę z przeszłością Indyan z ich mową i z ich duchowemi zbiorami. Ważność tych poszukiwań uznały prędko wszystkie oświecone narody, więc wspólnemi siłami ułatwiały przedsięwzięcie. Francuzi przybyli ze znacznem zasiłkiem. Szczególniej górują prace Anquetil'a Duperon, Abla Remusata, Chesego, Picteta i t. p. Niemcy ze zwykłą sobie pracowitością, z duchem badawczym nie poprzestawali na obcych doniesieniach i naukach; przedsiębrali sami podróże do Indyi, zgłębiali język, nabywali rękopisy, czerpali wiadomości u samychże źródeł i zakładali u siebie sanskryckie uczelnie i tłocznie. Owoce ich starań znajdujemy złożone w licznych dziełach, między któremi celują: Niebura, Lassena, Humbolda, obydwóch Schleglów, Boppa, Otmara Franka, Adelunga, Hermana, Brockhausa i byłego nauczyciela języków wschodnich w Królewcu Piotra Bohlena, którego uprzejmości zawdzięczam mnogie ułatwienia w poszukiwaniach moich.

Nasza literatura podaje w tym względzie częścią za szczupłe, częścią niedostateczne wiadomości, zawsze zaś powzięte

z drugiej dopiero ręki. Skorochód Majewski (O Sławianach i ich pobratymcach. Warszawa 1816) czerpał najwięcej z mętnego źródła, z Paulina. Rozprawy jego o dramaturgii indyjskiej nie mogłem dostać ani w pierwotworze, ani w przekładzie rosyjskim. Tarnowski powtarzał bez wyboru podania angielskich i francuzkich uczonych. Joachim Lelewel w dziejach starożytnej Indyi obdarzył nas obszerniejszemi i krytyczniej zebranemi kompilacyami. Kazimirski przełożył z pierwotworu parę ustępów z poematów heroicznych, a Leszek Dunin Borkowski wydał w r. 1845 rozbiór setek Bartricharisa. Na tych kilku pracach kończą się zasoby pismiennictwa naszego, dotyczące jednego z najdawniejszych a najoświeceńszego narodu starożytności, który czas długi wpływał przeważnie na rozwój duchowy całej Azyi, którego pisemne zabytki rozwiązują nie jedną dziejową i filozoficzną zagadkę, nie jeden dogmat. Śledząc pierwiastków idei religijnej w ludzkości i jej objawień czyli form, zagnałem się mimowolnie na to pole rozległe wyzyskiwane przez Polaków za mało, przez obcych za stronniczo.

Równie angielscy jak i niemieccy badacze starożytności indyjskich przystępowali do nich po większej cześci z tem w klasycznych szkołach nabytem uprzedzeniem, że wyznania wszystkie poczynały się od ubóstwiania przedmiotów przyrodzenia, od Fetischyzmu; że pojęcie Boga doskonaliło się stopniowo, jak każde inne; że mythologia jest koniecznem poprzednikiem religii. Tym przywidzeniom szukano oczywiście poparcia w historyi, zwłaszcza w jej najdawniejszych pomnikach. W świętych pismach indyjskich równie jak i w Sweta-Wescie znajdują się hymny do przedmiotów przyrodzenia: słońca, ognia, księżyca, powietrza, wody i t. d., więc rozszerzano się nad tą okolicznością. — Jeżeli zaś w tychże samych pismach napotykano owe przedmioty przyrodzenia, wystawiane jako widome znaki (symbola) niewidomego bóstwa; jeżeli nadto wyraźne znachodzono dowody czystej, nadzmysłowej wiary w jednego niepojętego stwórcę, którego określeniem, zbliżeniem, niejako ziemiowzięciem były wszyst-

kie postacie i nazwiska, to podejrzywano miejsca takie, biorąc je za poźniejsze wciśnięcia. W ten sposób usiłowano świadectwa przeszłości naginać gwałtownie albo do własnych uprzedzeń, albo do podań hebrajskich, pełnych narodowej zarozumiałości a uchodzących jeszcze dla wielu nieuków za najdawniejsze i nieomylne.

Inne wyrobiłem sobie stanowisko z badania wyznań starożytnych. Zgadzam się z Gajerem,[1] iż pojęcie jedności Boga nabywa dusza ludzka nie ze stopniowego doskonalenia się wyobrażeń, ale od razu z pierwszego poczucia przyrodzenia. Doskonalenie w sposób ludzki tego pierwotnego poczucia jest uczłowieczaniem, ściąganiem bóstwa z nieba na ziemię, aby go zrobić przystępniejszem, więcej ludzkiem mniej boskiem. Na poparcie tego twierdzenia nie trzeba uciekać się do jakowejś pierwotnej rajskiej mądrości, ani do nadzwyczajnych wyjątkowych objawień; tłumaczy go dostatecznie zwykłe nieustające objawienie przyrodzenia, które przenikało młodocianego ducha poczynającej ludzkości oczywistnie tem żywiej, im mniej wrodzoną ciekawość stępiały obce objaśnienia i nauki. Jakkolwiek najdawniejsze znane nam pomniki pismienne są zaiste oddalone czasem od pierwotnego poczucia w życiu przyrody najwyższej istoty, znajdujemy w nich jednak wymowne przykłady, iż to poczucie, to pierwsze wyznanie było czysto duchowe, pojedyncze i samą niepojętnością swoją daleko bliższe prawdy niż poźniejsze wyznania, które im bardziej chciały Boga zrozumieć i określić, tem bardziej go uczłowieczały, a stając się przez to coraz zmysłowszemi, wyradzały się w mythologie. Pierwszem zmąceniem bóstwa odzywającego się w piersi człowieczej było jego nazwanie, był środek koniecznie ludzki, to jest mowa; bo to co uważamy za nazwiska przedmiotów, jest tylko nazwiskiem wyobrażeń naszych o przedmiotach. Człowiek samą myślą tylko utrzymać się może na wysokości ducha; mowa oddaje wprawdzie myśl jego, ale jest już

---

1. Svea, Rikes: Haefder str. 234.

zarazem jej umysłowieniem, zmateryalizowaniem. Tak więc wszystko co boskie, im dłużej przechodziło drogami środków i sposobów ludzkich, tym bardziej stawało się ludzkiem. Długo nie miały narody wyrazu na całość objawiającej się ciągle w przyrodzie siły twórczej żywiącej; więc czy to słowem, czy znakami, oddawano tylko pojedyńcze wyniki tej siły, tylko jej dawniejsze własności np. Światłość, Wszechmoc, Wieczność, Brahma, Zeus, Jechowah i t. p. Ogniska zaś, z którego jak ze zbiorowego ustroju (organizmu) rozbiegały się wszystkie te osobne władze, nazwać nie umiano; wierzono jednak w jego istność i obchodzono tę wiarę wyrazem symbolicznym, tajemniczem, niewymówionym, niepojętym, np. *Oum.* Może ten trójznak nie był najpierwszym religijnem obchodem, ale jest pewną najdawniejszą pozostałą nam pamiątką religijnych obchodów. Z takich niewinnych pierwiastków mnożyły się z czasem pamiątki, obchody, obrzędy. Ruszono się coraz usilniej zbadywać najwyższą w całości niepojętą istność, uważano ją w częściowych objawieniach, badano jej własności, rozróżniano je nazwiskami i znakami, a między temi różnicami znowu wynajdowano związek i pokrewieństwa, cały porządek społeczności ludzkiej przenoszono do nieba, aż nareszcie po zatraceniu pierwotnej idei, którą i tak kasta księży ukrywała wraz z świętem pismem przed powszedniemi oczyma: brano wszystkie nazwiska przymiotów jednego, niepojętego, za nazwiska bogów istotnych i oddzielnych, wyobraźność dawała każdemu państwo, pomieszkanie, dwór, rząd, zatrudnienia, związki i namiętności; a mitologiści nasi biorąc utwory poetów za dzieje religij narodów wymarłych, budowali na tych podstawach swoje systemata, wyrokowali że ludzkość poczynała od wielobóstwa i t. p.; tak właśnie jakby w braku innych źródeł chciano kiedy sądzić o duchu i istocie chrześcijanizmu z «Raju utraconego", z «Mesyjady", z żywotów świętych, z frenezyi zakonnych, z licznych obrazów i posągów znajdujących się w naszych kościołach, nareszcie z przesądnych podań chrześcijańskiego gminu. Wszystkie starożytne pismiennictwa składały się

z samych pism świętych, bo przyrodzenie i przenikające go życie było najpierwszym rozbudzicielem wszystkich władz ducha naszego, bo im cieleśniejszą była ludzkość, tym większą cześć i uwielbianie zyskiwały płody duchowe już dla samej nawet rzadkości. Dopiero u Greków wyrobiły się pierwsze teoretyczne pojęcia uczonności i umnictwa, co dało początek pismiennictwu świeckiemu. Grecy też są pierwszym starożytnym narodem mającym uczonych i poetów, bo uczeni i poeci innych starożytnych narodów byli bez wyjątku bogami, posłami bożymi, świętymi, prorokami. Podział literatury sanskryckiej na świętą i powszednią daje się wprawdzie usprawiedliwić treścią składających ją dzieł, ale tylko w duchu wyobrażeń poźniejszych nie zaś współczesnych tej literaturze. Kwitnął w umysłach Indyan ów pomysł właściwy starożytnym narodom, a nierównie poźniej wypowiedziany przez chrześcijańskiego filozofa: iż każden wypływ duszy naszej jest natchnieniem wyższego ducha: iż wszystkie myślenie i pisanie pochodzi od Boga, jest jego objawieniem.[1] Narody starożytne przyznawały wynalezienie mowy i pisma, zaprowadzenie porządku społecznego, prawodawstwa, słowem wszystko co wymagało działalności duchowej, Bogu samemu. Ztąd najdawniejsze zabytki przechowywane czas długi w ustnych podaniach, a następnie w znakach pisemnych są pismami świętemi narodów, ztąd owe zwykłe w starożytności sposoby wyrażania się: Bóg rzekł Mojżeszowi; dech pański mówił przez mnie i mowa jego przez język mój;[2] Bóg dawał im spiewy do serca,[3] uczył ich pieśni [4] i tym podobnych mnóstwo; ztąd i poezya wynaleziona przez bogów i wszelkie myślenie przez bogów natchnione i wszyscy którzy się tym trudnili ludzie boży, synowie boży, Riszis (święci), wieszczowie i t. p. Tak też Indyanie przypisują Brahmie swoje najdawniejsze płody duchowe. Ale nie tylko treści religijnej,

1. Paweł II. Tim. 3.
2. Książ. Króli II. 23.
3. Odyssea 17, 518.
4. Też sama 1, 337.

nie tylko nauki obyczajowe, nie tylko filozofia i poezya, owszem i ścisłe, na doświadczeniu oparte umiejętności: astronomia, matematyka, sztuka lekarska, gramatyki, słowniki, prawnictwo i t. d. są natchnieniami, objawieniami bożemi, Brahma je mówi pomimo tego iż ich ziemscy autorowie po większej części są nazwani. To nas prowadzi do pierwiastku, do duchowego źródła wyrazów: objawienie, natchnienie, opętanie; to czyni całe pismiennictwo sanskryckie świętem bez wyjątku. Poźniej dopiero zaczęto owe wyżej przytoczone sposoby wyrażania starożytności uważać za znamiona stylu religijnego, bo wyrabiała się powoli różnica pism świeckich, to dla mnożących się odszczepieństw które odrzucały pisma swoje nawzajem, to dla mnożących się pisarzy w ogólności i wyrabiającego się coraz jaśniej pojęcia umnictwa. Nie brakowano dzieł jakie już raz przez zwyczaj poprzedni znanemi były pod nazwiskiem świętych, ale nie doliczano do nich tylko ulubieńsze pisma w przedmiotach religijnych, lub nadzwyczajnej wartości w innych naukach. Wszystkie zaś utwory ściśle umiejętne lub literackie, pieśni światowe, bajki, drammata i t. p., chociażby były na posadzie powieści świętych, stanowiły już nowy dział w pismiennictwie. Tak powstało wyobrażenie nauk duchownych i świeckich wypływających wprawdzie zawsze z jednego duchowego źródła, ale dla przedmiotów swoich więcej lub mniej cenionych. Dzisiaj przyjęty podział pismiennictwa indyjskiego na księgi święte i powszednie zgadza się jeżeli nie zawsze z ich treścią, to przynajmniej z wyobrażeniami uczonych krajowców; jakoż Gowerdhan Kaul wyliczając pisma święte tylko,[1] tym samym już je rozróżnia.

Co było u wszystkich narodów mniejszej lub większej trwałości, to przechowało się u Indyan również jak u Hebrajczyków aż do ostatka ich politycznej świetności, to jest, iż religia ze wszystkiemi swojemi podaniami, naukami, obrzędami, uro-

---

1. Wi. Jones w rozprawie o literaturze indyjskiej, umieszczonej w poszukiwaniach azyatyckich T. I. str. 340. — Adelunga biblioteka sanskrycka, wydanie pierwsze str. 80.

czystościami i t. d. wpływała na wszystkie przedsięwzięcia, czynności i stosunki, stanowiła porządek społeczny, wyłączne życie narodowe. Przeto jak u Hebrajczyków cała ich nieliczna literatura jest literaturą świętą, zasadzającą się na Pentateuchu do którego się ciągle odnosi; tak też u Indyan posadą ich całego pismiennictwa są Wedy; z tą tylko różnicą, iż Hebrajczycy przywłaszczyli sobie obcą mądrość i obce podania przekręcając je i unarodowiając, Indyanie zaś ograniczeni byli, o ile dziejom wiadomo, ściśle na własnem; iż Hebrajczycy przy mniej pomyślnych okolicznościach skończyli na psalmie, Indyanie zaś przeszedłszy wszystkie stopnie sztuki dosięgli dramatu; iż Hebrajczycy gnuśniejsi w myśleniu i mniej wolni, nie rychło i nie w liczne podzielali się sekty, a inne nauki całkiem zaniedbywali; Indyanie zaś pracowali we wszystkich umiejętnościach i różnili się mnóstwem uczelni filozoficznych, z których nie jedna posiada liczne pismiennictwo, a wszystkie wspierają się na Wedach. Łatwo teraz odgadnąć dla czego Wedom szczególniejszą uwagę poświęcam.

Wedy (Weda).

W tysiąc lat po N. Chr. rozpoczęły się w Indyi pierwsze zabory muzułmańskie. Nie krył się z tym Machmud syn Sebugtekin'a iż przedsiebierze podboje i uciemiężania w celu wytępienia starożytnego wyznania. Nie dziw więc że Brahmanowie bez tego podejrzliwi względem cudzoziemców, taili najtroskliwiej wszystkie dawnych czasów zabytki, szczególniej pisma święte. Gdyby mogli pochowaliby pewno pomniki i bhagawati (świątynie) które ów srogi najezdca w zaciekłości swojej palił i rozwalał. W kilka wieków dopiero przesiliły się prześladowania i grabieżnicy zaczęli być łagodniejszymi. Pomiędzy nimi zasługuje Akbar na wyszczególnienie. Charakter tego władcy jest na owe czasy istotnie nadzwyczajny. Dowodzi ón jasno jak może wpływać dobroczynnie etyka koranu jeżeli będzie rzetelnie pojętą i wykonywaną.

Akbar nie tylko poważał narodowe zwyczaje i prawa, ale nadto rządy swoje do nich stosował. W uczelniach przez niego założonych uczono z dawnych dzieł narodowych. Przebaczał ón urazy jego własnej wyrządzane religji i zjednał sobie miłość powszechną łagodnością, znoszeniem i równouprawnieniem różnych wyznań Zamyślał podobno o ich wyjednaniu. Z świętych pism indyjskich przełożoną na perskie Epos Mahabharata odczytywał z wielkiem zadowoleniem. Pomimo tak ujmującego postępowania nie mógł *Wed* dostać, nie mógł pokonać niechęci zabobonnych Brahmanów lękających się równie jego ciekawości jak niegdyś okrucieństwa jego poprzedników.

W piędziesiąt lat poźniej dopiero dostały się Wedy prawnukowi Akbara, Mohamedowi Dara-Szakoh'owi który za pomocą uczonych Pandit'a i Sanyaszi (1656) przełożył z nich na perskie piędziesiąt rozmyślań theologicznych zwanych Upanisaths. Ten perski przekład pomieszany z dodatkami według wyobrażeń muzułmańskich przełożył na język łaciński znany tłumacz Swęta-Westy Anquetil Duperron, przyczem wydał się ze słabą znajomością języka i starożytności indyjskich. Nie ściągnęło to dzieło uwagi, nie zrobiło wrażenia zwłaszcza iż tłumacz starając się przedmiot z istoty swojej nie jasny słowo w słowo po łacinie oddać, zrobił go zupełnie nieprzystępnem.[1] Najpierwszy z Euro-

1. O tłumaczeniu tem Heeren powiada: „Und man würde es wenigstens nicht befremdent finden können, wenn bisher ausser dem Verfasser und Setzer noch kaum Jemand den Upnekhat durchgelesen hätte. Und wenn ihn Jemand las — verstand er ihn?“ Teraz już wiemy że go Rohde całego czytał i nie przyznaje się aby nierozumiał. Wilson opowiada zabawne o Anquetil'u zdarzenie, które W. H. Schlegel powtarza: (Ind. Bibl. I str. 311) wyraz Linga używa się w języku sanskryckim w dwojakiem znaczeniu. To oznacza część rodzajową męzką (genitalium), która jako godło Siwas'a odgrywa wielką rolę w mythologji indyjskiej równie jak i w egipskiej pod nazwiskiem Phallus'a; to znowu w używaniu gramatykalnem znaczy rodzaj. W tem ostatniem znaczeniu znajduje się powtórzone kilkakrotnie na pierwszej stronnicy starego sanskryckiego słownika *Amara-Kosha* ułożonego przez *Amara Sinchę*. Anquetil'owi wpadło przy tej sposobności zaraz na myśl Linga Siwas'a i utkwiło tak zawzięcie, iż wszystkie objaśnienia brahmańskich Panditas (uczonych) jakoby to była mowa po prostu o rodzajach gramatykalnych odrzucał z uprzedzeniem, nakręcając rzecz zawsze ku tajemnicom nieprzyzwoitego *Lingam*, i chełpiąc się jeszcze z przenikliwości swojej: Si

pejczyków pułkownik Polier otrzymał od Jeinpura dokładny odpis Wed w jedynastu tomach i złożył go w Angielskiem Muzeum. Prawie równocześnie uzbierali Robert Chambert i jenerał Marlin rozmaite części tych pism świętych. Zupełnego ich przekładu niemasz dotychczas w żadnym języku. Oba towarzystwa wschodnie kalkuckie i bengalskie i królewsko-azyatyckie londyńskie, udzielają od czasu do czasu cząstkowych rozbiorów i tłumaczeń. William Jones w pismie o literaturze indyjskiej (Works T. I. str. 349) szczególniej zaś Henryk Tomasz Kolebrooke były prezydent towarzystwa londyńskiego, który zbiory swoje zbogacił komentarzem Wed nabytym w Benares, w rozprawie o świętych pismach indyjskich (Poszukiw: Azyat: VIII. str. 377—497) przyczynili się najwięcej do ich poznania i ocenienia o ile dozwalały dotychczasowe środki. Z tych źródeł czerpali i niemieccy uczeni, bo nie zdarzyło mnie się dowiedzieć aby z nich który miał przed sobą odpis Wed w pierwotworze.

Najstarsze księgi Indyan, z jakich poczęło się całe następne pismiennictwo znane, są pod ogólnem nazwiskiem Weda (wiedza), i składały się początkowo z trzech części: Rig (pochwała) Yadżus (ofiara) i Sâman (pieśń); poźniej policzono *Atharwan* (ksiądz) za czwartą, a poezye przeszłości Itihasa i Purana za piątą, co jednak nie zostało powszechnie przyjętem. Trzy pierwsze części są najdawniejsze. Trudno jest oznaczyć dokładnie czas w którym powstawały. Indyanie dumni ze swojej starożytności a rozrzutni w chronologii utrzymują, iż Brahma objawił je przed milijonami lat. Europejscy krytycy jakkolwiek skąpsi w liczbach zgodzić się jednak nie mogą. Przy każdej Wedzie znajduje się pewny rodzaj kalendarza opatrzony gdzie-

je n'avais pas su, que le commencement de l'Amer-Kosch contenoit la description du Lingam, peut-être m'eut-il été impossible de découvrir que mes Brahmes, qui ne vouloient pas dévoiler le fonds de leurs mystères, paraphrasoient et pallioient plutôt qu'ils ne traduisoient. (T. I. Cz. I. str. 369) A w dziełku Voyage..... aux Indes orientales (str. 139) tak go opisuje: „Le Lingam c'est a dire, les parties naturelles de l'homme reunies a celles de femme."

niegdzie obrazami zwierzyńca[1] (zodiaku). Część objaśniająca go, oznaczająca dni świąteczne i różne obchody uroczystości *Jajnija* zowie się *Dszyotisz*. Podług oznaczeń tej części przy drugiej Wedzie Plejady na szyi byka poczynają w miesiącu Magha[2] tak szereg obrotów księżycowych jako też wielki cyklus w ogólności, tedy Kolury *Yadżurwedy* wypadają według obliczeń astronomicznych około roku 1391 przed N. Chr.[3] Ztąd wnosił Kolebrooke na zebranie tej części Wed i istnienie wielu innych w roku 1400 a Jones w roku 1580 przed N. Chr. Holvell zaś odnosi najdawniejsze ustępy do 1600, przypominając iż dużo czasu musiało ubiedz od pojedyńczych pieśni i modlitw aż do określeńszego nabożeństwa, w skutek czego powstała potrzeba zaprowadzenia kalendarza dla oznaczenia dni świątecznych. Jakkolwiek bądź, wyjąwszy tych którzy całą literaturę indyjską mają za wczorajszą (Bentlej, Delambre i t. d.) zgadzają się powszechnie uczeni, iż powstanie tych ksiąg świętych sięga najodleglejszych wieków. One są założeniem Brahmanismu i całej ogromnej budowy indyjskiego wyznania, jakie już za czasów Alexandra W. świadczyło o wielkiej starożytności swojem rozszerzeniem, rozgałęzieniem i objętością. Bardzo wcześnie, jak tego pomniki budownicze dowodzą, powstały główne odszczepieństwa Siwaitów i Krisznuitów, a przecież Wedy nie znają ich jeszcze, tak dalece, iż Kolebrooke Upanisadhs czyniące o nich wzmiankę

---

1. Jonesa dzieła T. IV. str. 91.
2. Według Bohlena kwiecień, według Rohdego luty.
3. Chociaż Rohde powiada: „daraus folgt klar" jednakowoż podstawa tego obliczenia wydaje mnie się dość ciemną. — Münchow (zu Cuviers Urwelt str. 340) znajduje je bardzo prawdopodobnem. Dziwna iż Bohlen rozprawiając o astronomii Indyan lekko zbywa tę okoliczność. Gdyby ta liczba miała dostateczne poparcie, wyzyskiwaliby ją staranniej obrońcy dawności Wed, tym bardziej iż tego rodzaju wyrachowania mogą być rozstrzygającemi. Wiadomo że niektóre odwieczne postrzeżenia i wymiary astronomiczne zgadzają się ledwie nie zupełnie z naszemi np. podziały roku i zwierzyńca, a długie doświadczenie nauczyło, że słońce w czasie wiosennego porównania dnia z nocą przechodzi z jednego zwierzyńcowego znaku w drugi co 2151, według innych co 2160 lat. Dulaure: des cultes qui ont précedé et amené l'Idolatrie str. 77. Rohde: zum Ptolomaeus str. 216.

dla tego samego za podejrzane uważa. Mamy z doniesień Greków, iż za czasów Alexandra W. spiewali kiężża indyjscy hymny na cześć bogów, zapewne z Sama-Wedy. Wedy są źródłem całej indyjskiej literatury, poemata heroiczne czynią o nich wzmianki, powtarzają ich nauki, obrabiają ich podania; prawnicze dzieła odwołują się do nich ustawicznie, filozofowie opierają na nich swoje systemata, a od jak dawna istnieją różne uczelnie Wedanta, Mimansa i t. p. jakie już Bhagawadgitha wymienia, od tak dawna były pewno i Wedy. Gramatycy i lexikografi brali z nich swoje prawidła, przykłady i dowody. Niemasz prawie dzieła któreby się na nie nieodwoływało. Nie wątpliwą tedy jest ich głęboka starożytność.[1]

Że owe Wedy starożytne są właśnie też same jakie się podziśdzień pomiędzy Brahmanami znajdują, zkąd się dostały do rąk Europejczyków, rozmaicie tego dowodzą, szczególniej zaś okazując iż ich zepsowanie lub odmienienie było niepodobnem. Według wyobrażeń uczonych indyjskich komentarze tylko zabezpieczają dzieła od podrobień. Przeto było u nich komentowanie od wieków powszechnie używane i udoskonalone w dwojakim celu: objaśnienia i zabezpieczenia. Jakoż istotnie komentarze Wed wchodzą w najdrobniejsze szczegóły, nie tylko objaśniają okresy i zużywane słowa, nie tylko wymieniają i wykładają miary (metrum), ale zastanawiają się prawie nad każdym wyrazem, liczą dokładnie ilość wierszy a nawet zgłosek. Napomknąć tu wypada iż znaczna część prozy Wed składa się z równych okresów po sto sześć zgłosek mających. Komentarze są oczywiście z rozmaitych czasów i miejsc, a prócz tego zaopatrzone jeszcze głosami. Od czasu zebrania Wed w teraźniejszą całość znajdują się przy nich spisy przedmiotów, któremi to spisami zaopatrzone rękopisy rozmnożyły się po całym kraju; gdyby tedy nastąpiła

1. Kolebrooke: Poszuki: Aziat: V. str. 288. VII. str. 283. VIII. str. 494. Heeren hist. Werke XII. str. 119. J. G. Rohde I. 73. 86. i t. d. Bohlen: das alte Indien I. str. 132. Sir. Will. Jones: o zaprowadzeniach i prawach Ind: w przedmowie str. V i VII. Arrian op. str. 147. i wielu innych pisarzy.

jakakolwiek odmiana, łatwoby ją wykryć, porównywając odpisy z najrozmaitszych i najodleglejszych okolic z Benares, z bengalskiego, z dekkańskiego i t. d.; a przecież nieznalazły się dotąd miejsca podejrzane tylko w Upanishadach. Być może iż z czasem znajdzie się ich więcej przy ułatwionych środkach zrównywania, a wtedy nie trudno będzie takowe wciśnięcia wykluczyć, aby pierwotwor oczyścić; ależ niepowątpiewajmy w prawdziwość przynajmniej tych części, które już wytrzymały próbę krytyczną. Znaną jest głęboka cześć Indyan dla swoich ksiąg świętych, najmniejsze dodanie lub odmienienie byłoby uważane za świętokractwo; i któżby się go poważył? W posiadaniu Wed była tylko najpierwsza kasta społeczna, kasta Brahmanów. Ostatnia kasta Sutras'ów nie tylko nie mogła ich czytać, ale ani słyszyć ani widzieć. Dla tego przesądnego poważania, cudzoziemcy którzy niżej Sutras'ów są uważani, ogromne pokonywali przeszkody, aby nabywać rękopisy lub zasiągnąć objaśnień w miejscach wątpliwych. Brahmanowie ukrywali swe skarby i poczytywali sobie za zasługę jeżeli im się udało uwieść czyją łatwowierność mylnemi podaniami i wykładami. Znana jest w tym względzie przygoda Wilforta, który po wieloletnich mozołach, sądząc się nareście u celu prac swoich, zapóźno wprawdzie bo już po wystąpieniu publicznem, ale z całą szczerością przyznał iż był przez nauczyciela swojego chytrze oszukany.[1] Niepodobieństwem jest prawie aby krajowcy odważyć się mogli zmyślać lub przerabiać Wedy z jakichbądźkolwiek przyczyn i w jakikolwiek sposób. Mieliżby dopuścić się tego cudzoziemcy? W jakimże celu i kiedy? Długoż ukrywało się podrobienie Ezarwedy Roberta de Nobilius? Przypomnijmy sobie iż Wedy są posadą całej indyjskiej literatury, wszystkie prawie dzieła odwołują się na nie, wywodząc z nich nie tylko swoje nauki, ale przytaczając ustawicznie i codosłownie ich zdania. Potrzebaby tedy całe pismiennictwo przerobić, aby się przerobienie Wed mogło utaić.

1. Poszukiwania azyatyckie T. VIII. str. 250. i d.

Dowód ten nabierać będzie coraz większej rozciągłości w miarę przybywającej znajomości tego pismiennictwa; dotychczasowe badania wspierają go. Chroni Wedy także od dodatków i przemian przepisany sposób odczytywania ich lub odspiewywania według pewnego rytmu i melodji, co Brahminowie zachowują ślepo dotychczas, mniej zważając na znaczenie wyrazów niż na ich tok i dźwięk; bo w wymawianiu, według ich mniemania, ma być siła magiczna. Mowa Wed nareszcie posiada wiele słów i form zestarzałych i różni się od poźniejszej przez liczne spadki, skrócenia i nagięcia o tyle, iż nieraz z trudnością przychodzi uczonym (Panditas) zrozumieć niektóre ustępy. Różnica ta jednak nie jest tak znaczną jakby się spodziewać wypadało po upływie tylu czasów, zmian i zdarzeń. Wszelako nie można dla tego powątpiewać w dawność tych zabytków bo by wprzód trzeba rozwiązać zagadkę powiada Bohlen: «wie die römische und lithauische Sprache nach der Trennung so vieler Jahrhunderte dem Sanskrit so ähnlich geblieben sey."[1]

W przekonaniu iż Wedy są nieodmienionemi i ze znanych nam najdawniejszemi zabytkami pisemnemi, przystąpimy teraz do bliższego ich rozpoznania.

Co do treści podzielić by je można w dwie główne części w teoretyczną i praktyczną, albo trzymając się podziału krajowców w pierwszą i drugą połowę (Pûrrakândam, Uttarakânda). Obje te połowy składają się najprzód z hymnów, modlitw i wezwań rozrzuconych po całem dziele i zwanych razem Sanhita, potem z ustępów zawierających właściwe artykuły wiary zwanych Brahmana, nareszcie z Upanishadas czyli dumań i roztrząsań o Bogu i jego istocie, o duszy, jej własnościach i stosun-

1. Wglądnijmy w którykolwiek słownik: Wilkinsa albo Wilsona (Amara-Kosha) albo Lassena przy antologii umieszczony, a przekonamy się o wielkiem podobieństwie mnóstwa sanskryckich wyrazów z dzisiejszemi polskiemi np. *Weda* wiedza, *Hod* chód, *Mata* matka, *Agni* ogień, ahoń, *Dyn* dzień, *Waju* wianie, wiatr, *Pasu* pasące (zwierze), *Satam* sto i t. d. i t. d. Dankowsky usiłował wyokazać iż Homer pisał po sławiańsku, z równą zasadnością możnaby utrzymywać że Wirgiljusz używał sanskryckiego języka!!!

kach do boga i t. p. Oddział pierwszy zawiera najwięcej modlitw (Mantras) w postaci hymnów, wezwań i złorzeczeń, przeznaczonych na różne uroczystości do różnych obrządków i albo odmawianych głośno z pewnym przyciskiem, jeżeli są metryczne (Risz), albo odspiewywanych przy dźwięku muzyki, jeżeli liryczne (Sâman) albo odmrukiwanych pod nosem (mautr) z pewną uroczystością i podług stałych prawideł,[1] jeżeli są prozą pisane i do obrządków ofiarnych (Yajusz) przeznaczone. Utwory te razem wzięte zowią się Sanhita i są częścią Wed zastosowaną do położeń życia, — praktyczną. Oddział drugi złożony z Brahmanas to jest przepisów, obostrzeń, porównań, objaśnień, przytoczeń i dowodów w przedmiotach religijnych stanowi część teoretyczną. Upanishadas zawierają theologię Wed, więc należą oczywistnie do części teoretycznej. Na znak rozróżnienia podają komentatorowie iż Mantra poczyna się od wezwania bóstwa, Brahmana zaś od *iti* albo *itihasa*. Nie tak jednak jest łatwo odznaczyć i wyłączyć *Upanishadas*, bo powierzchowność ich bardzo jest rozmaita, nie mająca stałego ogólnego znamienia; z treści dopiero poznawać je trzeba. Zdaniem Indyan Wedy są świętem objawieniem; prawodawstwo Manu tak o tem mówi:

„Zaiste, człowiek stosujący się do przepisów objawienia (Sruti) i podań (Smriti) zyskuje sławę w tym świecie, a w drugim doskonałą szczęśliwość."

„Objawieniem jest święta książka (Weda), podaniem Kodex praw (Dharma-Sâstra); jedno i drugie powinno być zachowywane we wszystkim bo z nich wypływają obowiązki."[2]

Bóg objawiał Wedy częściowo swoim ulubieńcom, świętym (Riszis), których nazwiska przechowały się po większej części. Komentarz Wed powiada wprawdzie: „Ten czyja mowa, mówiona

---

1. O przepisanych sposobach czytania Wed wspomina już prawodawstwo Manu IV, 99. 125.

2. II. 9, 10.

do bóstwa zowie się *Riszis;*" jednakowoż Jajmini w pierwszym rozdziale Purva Mimansy utrzymuje, iż Wedy są nadludzkie, odwieczne, bezpośrednio boskiego początku.[1] Niemasz w tych zdaniach sprzeczności, gdyż według pojęć starożytnych autorowie są przewodnikami objawień. — Trudno jest w nocy wieków znaleść na każdy szczegół historyczne poparcie, zdaje się jednak bardzo prawdopodobnem iż myślicie, le Riszis odmawiając lub odspiewując utwory swoje przed ludem, zapewne z zachowaniem tego dźwięku, który się poźniej stał obowiązkowym, nazywali je sami objawieniami bożemi, to dla nadania im większego znaczenia i twardości, to dla tego, iż każde prawdziwe natchnienie, jest rzeczywiście objawieniem.

Nie mało czasu upłynęło zapewne nim Wedy złożone z pojedyńczych modlitw, hymnów, przepisów i rozmyślań, urosły do teraźniejszej objętości. Mędrcy, którzy je tworzyli, wpływali wprawdzie przeważnie na dalszą uprawę i wyobrażenia narodu, ale ich utwory były znowu wynikłością jakowejś wiary już istniejącej, były skutkiem i niejako teoryą jakowegoś narodowego wyznania, były owocem z zarodów poprzednio w narodzie złożonych. Tą wiarą będącą kamieniem węgielnem Wed najgłówniejszym ich zarodem było uznawanie jednego Boga. Nie sam tedy naród hebrajski posiadał w starożytności ową wprawdzie szczytną ale najłatwiejszą do osiągnienia prawdę; nie sam naród hebrajski był wybranym, wyłącznie bożym narodem. Tylko zupełna nieznajomość dziejów starożytnych albo rozmyślna chęć zwodzenia mogą się dopuścić twierdzeń tak niedorzecznych robiących z Boga sekciarza. Ideą zasadniczą, żywiołem Wed jest równie czysty Monotheism jak i w księgach przyznawanych Mojżeszowi pierwszemu. Na to zgadzają się ledwo nie wszyscy badacze.[2] Aby zaś ten nader ważny w dziejach ducha ludzkiego

---

1. Transact. str. 447.

2. Azyatyckie poszukiwania T. VII, str. 279. T. VIII, str. 396. Bibliotek historischer Klassiker VI, str. 311. Ind. Bibl. I, str. 260. Rohde I, str. 82. Bohlen I, str. 53. 154. 156. Bernier voyage II, str. 158. Tevernier podróż str. 159. Memoires

wypadek silniejszemi poprzeć dowodami niż obce świadectwa, przytaczam tu niektóre odpowiednie ustępy z Wed wyjęte: «Jeden jest Bóg żywy i prawdziwy, wieczny, bez ciała, bez części i bez namiętności, wszechmocny, najmędrszy i najdobrotliwszy, stworzyciel i zachowawca wszystkich rzeczy." «Bóg jest doskonałą mądrością i ostateczną ucieczką ludzi, którzy rozdają szczodrze majątek ubogim, trwają stale w cnocie, a wielkiego jednego znają i wielbią."[1] «Jeszcze nie było śmierci ani śmiertelności, ani różnicy między dniem i nocą; ale *On* oddychał bez oddechu, z nią (Swadha) która w nim była. Prócz niego nic nie było z tego co stało się potem."[2] Na początku było *ono* (Tad) a świat jego duszą. Ono zapragnęło stworzyć światy, i oto stały się światy."[3] «Trójca wznosi się nad wszystko; jedna jej jednostka napełnia ziemię, istnieje w tym co działa, nie działa i czuje i przenika znowu cały świat."[4] «On jest Bogiem który wszystkie przestrzenie czynnie przenika. On był pierworodnym i spoczywa ciągle w żywocie macierzyńskim, on wszedł w istność świata, osiadł w światłości i we wszystkim co jest. Pan stworzenia był przedewszystkim, działa we wszystkim i cieszy się stworzeniem. Komuż nieść bezkrwawe ofiary jeźli nie jemu który stworzył ulotne powietrze i stałą ziemię? jeźli nie jemu który umocował krąg słoneczny i posady nieba? jeźli nie jemu który wymyślił postać najmniejszej kropli? Komu podawać dary nasze jeźli nie jemu którego niebo i ziemia oglądają duszą nabożną."[5] «Kto wie dokładnie w tym świecie, kto powie kiedy

---

de l'Acad. T. XXVIII, str. 83. Rammohun Roy w dziele drukowanem w Kalkucie, *o systemacie monotheistycznym Wed.* Toż samo Jones, Paulinus i duńscy misyonarze: Baldeus, Roger, Walter, szczególniej zaś Ziegenbalk na wielu miejscach. Patrz Lacroze str. 565. 613.

1. Jones, Works XIII. str. 373—379.
2. Azyat. Poszu. T. VIII. str. 404. 405.
3. Azyat. Poszuk. T. VIII, str. 421. Rohde T. II, str. 341. Bopp Conjugations system str. 301.
4. Rohde T. II, str. 405.
5. Kolebrooke Azyat. Posz. T. VIII, str. 431.

i dla czego poczęło się stwarzanie? Bogowie są poźniejsi od stwarzania (są stworzeni). Ten tylko wie który jest w najwyższym niebie, przełożonym nadewszystkiem; ale nikt inny nie wie."[1] „Powyżej słońca żadne słońce nie świeci, żaden miesiąc ni gwiazdy, żadna błyskawica nie błyska; tylko sama boskość promieni i użycza wszystko światu, swojej światłości."[2] I tym podobnych zdań mnóstwo rozrzuconych po całej troj-księdze. Ale nie same Wedy, trzem pierwszym tylko kastom przystępne, mówią o jedności Boga; wiadomość ta nie była tajemnicą księży, owszem głoszą ją i to w sposób bardzo szczytny pisma przeznaczone do użytku ludu w ogólności, np. tak zwanych Dsznana filozofów, do których i setka Bartricharis'a należą.[3] W ten sposób znachodzą moje rozumowe wywody wsparcie w wypadkach, i dzieje utwierdzają mnie na stanowisku z którego przedsięwziąłem przypatrywać się najdawniejszym zabytkom pisemnym. Niepodlega już wątpliwości iż jeden z najdawniejszych jeźli nie najdawniejszy naród ziemi którego niektóre umysłowe pomniki względnie do chronologii hebrajskiej za przedpotopowe uważać należy, poczynał wyznanie swoje od wiary w jednego Boga jaka dopiero zwolna po długiem czasów upływie wyrodziła się u jednych w niedowiarstwo, u drugich w mythologię. — Nie tajne są drogi któremi owe pierwotne myśli ludzkości przechodziły koleją do innych narodów, do Chin, do Egiptu, do Iranu, do Judeji i t. d. Wątpię aby jakiekolwiek poszukiwania mogły doprowadzić kiedy do odleglejszego źródła myśli. Jak w żywocie pojedyńczego człowieka wiadomość jego lat dziecięcych, jego wrażeń najpierwszych, jego wychowania, przyczynia się do pojęcia jego charakteru, jego czynów; tak też do zrozumienia ducha ludzkości, do uzupełnienia jego życiorysu to jest do dzie-

---

1. Bopp Conj. system str. 276.
2. Jones T. IV, str. 105.
3. Roger offne Thür str. 492. 502. 534. 479. Rohde II, Stäudlin Magazin für Kirchengeschichte T. IV, str. 169. Holwell merkw. Nachrichten von Hindostan str. 205. I t. d. i t. d.

jów oświaty potrzeba koniecznie znać jej kolebkę, przypatrywać się uważnie jej pierwiastkom, śledzić rozwój ziarna od pierwszego kiełka aż do kłosów i kwiecia. W ten sposób tylko nie jedno oderwane, napowietrzne mniemanie nie mające podstawy widomej czyli znanej przyczyny, słowem nie jeden dogmat okaże się naturalną wynikłością zarodów przeszłości, wiedza przeczyści wiarę, mądrość stanie się mniej stronną, mniej zawisłą, a zrozumiałe, wypowiedziane prawa wzrostu ducha zastąpią przesądne przypuszczenia, jakowychś niepojętych nadprzyrodzonych czynników. Europa oczekuje jeszcze na spełnienie tego zadania. Żaden naród nie rozwiązał go dotąd, i dla tego wszystkie dotychczasowe dzieje wyznań, dzieje oświaty są pod wielu względami błędne w ogólności, niezupełne, są powtórzeniem pojedyńczych wypadków często oddzielonych próżnią od siebie, często sklejanych w całość zmyśleniami i przypuszczeniami. To przekonuje, iż nie dość jeszcze korzystaliśmy z duchowego spadku po starożytnych iż zgłębianie tej puścizny jest jeszcze wielkiej wagi i użyteczności. Aby jednak potrzebę tę wyrozumieć, trzeba stanąć na stanowisku nauk w ogóle, trzeba się poczuwać jako część do pospólności duchowej z innemi narodami, trzeba się zrzec chinizmu, bardzo właściwego Polakom a zasklepiającego społeczność w odrębnej rodowej ciasnocie, zkąd powstaje wielka nienawiść do pospólności. — Panie odpuść im.

Część theologiczna Wed składająca się z Upanishadas, dowodzi jak bardzo lubowali pierwsi mędrcowi w rozmyślaniu, w przypatrywaniu się głębiom i bogactwom ducha, w rozpoznawaniu spoczywającej namacalnie w całej przyrodzie istoty tego jednego, nienazwanego. Już Wedy zalecają głębokie namysły, samotne dumania; prawodawstwo Manu nakazuje je jako obowiązek Brahmanów, którzy tylko przez ścisłe zachowywanie obrządków, przez życie pokutnicze i przez wewnętrzne wyrabianie siły ducha nabywali świętości i władzy, co więcej stawali się przedmiotem zawiści i obawy samychże bogów, (rozumie się tych o których mówią Wedy iż są stworzeni) bo mogli przesadzić ich

w zasługach i zająć ich miejsca. Tak tedy to co początkowo pochodziło z położenia i stosunków kraju, ze sprzyjających okoliczności jakie wpływały na upodobanie i usposobienia mieszkańców, przemieniało się z czasem w zwyczaj, w pobożne ćwiczenie i prawo; a stając się głównem zarysem charakteru narodowego przyczyniało się zarazem do szybkiego wzrostu, wczesnego kwitnięcia i obfitego plonu oświaty.

Dociekając ustawicznie istoty wielkiego jednego, rozkładano ją w żywioły, w części z jakich sądzono iż się składała, postępowano w tem kolejno od dwóch, trzech aż do tysiąców. Był to rozczyn duchowy, odtwarzanie prawie chemiczne. Trudno oznaczyć czy zbadano czy przeczuwano tę prawdę, dotąd przez naszych naturalistów nie zupełnie wykrytą iż płeć jest w całej naturze. Rozciągano ją na świat duchowy równie jak wszystkie z przyrody brane zmysłowe pojęcia, i upatrywano płeć w siłach stosownie do tego, jak uważano ich wspólną działalność za potrzebną ku poczęciu czegoś trzeciego to jest skutku. Co my w naszych przemienionych językach nazywamy wpływem sił i ich wynikłością, to oni w swoich zmysłowych mowach uosobiając siły nazywali męczyzną, niewiastą i dzieckiem. Była to konieczność z istoty rzeczy wówczas wypływająca, duch ludzki nie mógł myśleć i pojmować inaczej; a oddając to myślenie i pojmowanie czy to wyrazami czy znakami, ulegał niejako powinności (przymusowi) która wtedy dopiero stała się umnictwem, kiedy wieki poźniejsze pozbywszy się konieczności takiego tworzenia przypatrywały się jego postaciom, upodobały w nich sobie i naśladowały je sprawnie, dobrowolnie, z umysłu. Na innej drodze umnictwo nieprzyszłoby nigdy do tych rysów charakterystycznych, do tej powierzchowności jakie ma dzisiaj. Bo gdyby pojęcia nadzmysłowe nie miały u starożytnych i w myśli i w wyrazach pewnej postaci i płci, nigdyby człowiek niezapragnął i niepodołał ująć je w formę. Czyliż jest podobieństwo abyśmy bez wzorów nabytych z przykładów przeszłości mogli np. *wiarę* pomyśleć w postaci dziewicy, albo pomyślaną zrozu-

mieć? Umnictwo poczyna się wtedy kiedy przyrodzona konieczność ustaje a tworzenie zależy do naszego wyboru. Dla tego piękne sztuki wolnemi sztukami zowiemy. Niechby estetycy nasi niezapominali że to jest posadą ich nauki, że to rozwiązuje zagatkę jej istoty, że szukać im trzeba tajemnic umiejętności w dziejach, w zbadywaniu rozwoju ducha nie w książkach niemieckich. Estetyka jest żniwem zasiewów przeszłości nie wymysłem pojedyńczego jakiegoś genjuszu. Był zaiste człowiek który pierwszy przypatrywał się gwiazdom, ale nie ón obliczył im czas, nie ón wytknął im drogi obiegów. Najbieglejszy astronom jest ten, który z gwiazdzistego nieba najdokładniej umie przepisać. Przypatrując się jednostajnym znamionom powtarzającym się w utworach sztuki według pewnego układu i porządku, nie trudno jest wynaleść ogólniejsze prawa umnictwa; ale jak niedorzecznością byłoby oznaczać granice wzrostowi ducha ludzkiego, tak też prawami temi nie można krępować przyszłości, nie można zarzucać kajdan na utwory sztuki powstać mające. Przeto celniejszem i użyteczniejszem zadaniem estetyki jest zbadywanie istoty umnictwa, wnikanie w jego treść, niż wynajdowanie jego praw, porównywanie jego płodów.

Starożytni podzieliwszy pojęcia nadzmysłowe np. rozumu, poznania, pamięci, cnót i t. p. na męzkie i żeńskie odnośnie do potomstwa, do następstw jakie powstawały z ich połączenia według różnoczasowej znajomości rzeczy, rozciągnęli ten pomysł i na pojęcie owego jednego który wszystkie te władze i przymioty skupiał w sobie jakby w spólnem świata ognisku, który odnośnie do skutku, do stworzenia był przyczyną (Alfadur, Deispiter, Bóg ojciec). Więc przypuszczano w nim siły męzkie i żeńskie, co przy dalszem uczłowieczaniu stosując nowsze mowy do dawniejszych wyobrażeń, nazwano małżeństwem. Im w odleglejsze wieki rzucimy okiem badawczem, tym jaśniej z pod zasłonek zmysłowych wygląda jądro czysto-duchowe, tym widoczniej wszystkie owe zastosowania stosunków ziemskich, cielesnych, do świata duchowego występują tylko jak zmyślne znaki,

jak symbola mające zrozumienie ułatwiać i oku cielesnemu uwidnić przedmioty okiem ducha dojrzane.

Tak więc małżonką najwyższego stwórcy była *Wàch*, pierwotna mądrość którą i Salomon przy stworzeniu świata współczynną wystawia,[1] albo *Màya* to jest rozpatrywanie się w przestrzeni, w nicości; marzenie mających się począć barw i postaci i t. p. »Na początku był on (Tad) i ona (Swadha) która była w nim.«[2] Tu jest płodni zaród owych posągów na poły męzkich i żeńskich, u starożytnych ludów nie rzadkich, z których jeden opisany przez Heerena znajduje się między obrazami przy podróży Niebura.[3] Bo pierwsze podstawy pomników, piramid, posągów, świątyń, mogił, obelisków, krzyży i wszystkich dzieł ręki założone są w duszy. Stosowanie świata duchowego do zmysłowego, owe rodzaje sił i własności, znajdujemy we wszystkich mythologiach; a płodzenie mieli i greccy filozofowie za symbol stworzenia.[4] Dość było raz dla jakiejkolwiek przyczyny, rozkłuć przez podział pojęcie jedności stwórcy, aby otworzyć sobie wrota do nieskończonych podziałów. Tę dobę dziejową możnaby dokładnie zcharakteryzować słowami Schyllera, ale wziętemi w odwrotnem znaczeniu:

Einen zu bereichern unter Allen,
Musste diese Götterwelt vergehen.

Kiedy zaś i to znaczenie które poeta oddał powyższemi wierszami jest także prawdziwe ale tylko względnie na inną dobę dziejową, więc nastręcza się mimowolnie myśl o kołowaniu ducha ludzkiego.

Wyposażanie wielu bogów i bogiń przymiotami pobranemi od pierwotnie jednego, dwópłciowego, mogło się nieskończenie

---

1. Przypowieści 8. 22. 31. 32.
2. Riszweda Asiat. Resh. T. VIII. str. 404.
3. Tablica VI. Porównaj Porphyr de Styge str. 283.
4. Plessing Philosophie des Alterthums T. II. str. 664.

mnożyć w miarę przybywających wiadomości fizycznych i psychologicznych; ćwiczyło ono w myśleniu, przyczyniało się do postępu nauk, ale nawiodło zarazem myśl duchowej wykluczalności, ukrywało umiejętność, jakby skarby w warowni, w cielesnej powłoce ułatwiającej wprawdzie przystęp i używanie, ale tym tylko którzy byli w posiadaniu kluczy potrzebnych do otwierania symbolów. Więc jednym dostawało się jądro a drugim łupy. Przewaga moralna i korzyści jakie ztąd wypływały wznieciły w oszustach myśl wyzyskiwania tego stanu rzeczy w widokach własnych rozmyślnie i świadomie. Starano się treść naukową już dla samego ducha czasu i dla własności językowych owiniętą w grubą powłokę bardziej jeszcze zasklepić i zasnuć, podając natomiast jej formę, jej pozory. Tak powstało wyznanie duchownych, światłych i wyznanie cielesnych, ludu. Wkrótce wyrobiło się samolubstwo i uroszczenia kastowe. Pierwsi wymyślali trudności na ukrycie swej prawdy, drudzy łączyli jej symbola, jej powierzchowne postacie ze swojemi baśniami, i zostały rzucone posady wieży babilońskiej jaką do dziś dnia stawiają mithologiści.

Bardzo już wcześnie podzielono wieczność tego jednego w główne czynności i władze: stwarzania, utrzymywania i zniszczenia. Wychodząc z założenia iż natura w swoich postaciach to jest znakach, rzeczach, postaciuje to jest oznacza, wyrzeka, wiadomości i przymioty swego twórcy, słowem oddaje jego samego, szukano w niej koniecznie symbolów i na te trzy siły jakie w nim upatrywano. Za takie symbola uznano ciepło (słońce) powietrze i ogień.[1] Uosobniono je a osobom nadano nazwiska: Brahmy, Wisznus'a i Siwas'a. Jakież obfite źródło filozofij i mithologij! Tu jest początek trójcy (Trimurtis) która jak najniewinniej tyle hałasu w świecie chrześcijańskim narobiła. Ztąd poszła świętość liczby trzy w całej starożytności; ztąd podział wszystkoświatu (Universum) na ziemię, powietrze i ogień, ztąd trzy rodzaje mowy: metryczna, niewiązana i liryczna i podział wiedzy w trzy Wedy. Ztąd przy dalszem dociekaniu rozróżnie-

nie ognia organicznego od pierwotnego, słonecznego, i podział na trzy ognie z których każdy odpowiada jednej z tych trzech wielkich sił. Tu jest także bezpośrednie źródło całej mithologii, a Heeren myli się utrzymując bezwarunkowo: »Die Vedas waren keineswegs die Quellen der indischen Mythologie. Die Quelle von dieser ist das indische Epos.«

Epos indyjska obznajamia nas niewątpliwie najdokładniej z mythologią tego narodu, bo w niej dopiero mythologia zupełnie rozwiniętą została, ale źródło tej mythologij, jej zarody pierwotne są w Wedach; bo po drodze dopiero co opisanego roztwarzania istoty jednego boga w żywioły, w własności i uosobniania tychże, przyszło do tysiąca osób i nazwisk obojga rodzaju, do rodzin których stosunki, pokrewieństwa, zatrudnienia już były wytknięte, a Epos nie miała tylko ich działającymi wystawić, wyokazać ich moc, ich wpływ na sprawy ludzkie; a filozofia nie miała tylko uchylić zmysłowe obsłonki i dobierać się do ukrytej w nich treści do rdzeni. Tak więc z Wed wypłynęły w dwóch przeciwnych kierunkach wyznanie ludu i wyznanie mędrców. Przed rozkładem jednego wielkiego w pierwiastki różnych sił, nie miano na niego i niepotrzebowano nazwiska, gdyż ón nazywał się wybornie samą jednością swoją, a różnił dokładnie ustawiczną przytomnością, życiem w całej naturze i wrażeniem jakie to sprawiało na umysł ludzki. Wedy wspominając o nim używają często wyrazu *Ón* tak właśnie jak Rzymianie kiedy pod wyrazem *urbs* (miasto) Romę rozumieli. W innych znowu miejscach Wed znajdujemy wypowiedziane wyraźnie iż świętość jego tak święta, przestronność tak przestronna, że nie można ich objąć ani dźwiękiem ani znakiem.[1] »Ón jest wszechmocny, ale nikt go nie zna, nazywają go wielkim, mądrym, duchem.«[2] Ślady takiego pojmowania Boga pierwotnie znajdujemy i w innych starożytnych narodach, szczegól‑

---

1. Azyat. Poszuk. VIII. str. 432.
2. Jones dzieła T. 13 str. 368.

niej zaś w tym który czas jakiś walczył z Indyanami o pierwszeństwo wieku,[1] a w jakich z nimi zostawał stosunkach zasadnie Bohlen wyokazał.[2] Podział na rodzaje, na ón i ona wymógł dwurodzajne *Tâd* (ono), wywołał postać kobieto-męża (Ardhanari); podział zaś na trzy główne żywioły: *Brahmâ, Wisznu i Siwas* wymagał znowu oddzielnego zbiorowego nazwiska ażeby z czasem części nie brano za całość; co też z upadkiem oświaty nastąpiło istotnie. Zaprowadzono tedy niepojęte, tajemnicze, niewymówione nazwisko *Oum*. Aby zaś pierwiastkową ideę wiecznie odświeżać wszystkie obrządki zaczynają się (w myśli) od tego trójznaku, każde czytanie pisma świętego nim się zaczyna i kończy. Ón oznacza każdą literą jedną z trzech głównych własności, jest treścią Brahmy, Wisznusa i Siwasa razem, oddaje trzy światy, trzy Wedy, trzy ognie, jest jak mówią Wedy źródłem pierwotnego światła, a jak tłumaczy Mastya Purana: jednością trzech bogów (Ekâ mùrtis trajo devâs). Mniejsza oto czy podział wielkiej jedności w części odbywał się takim porządkiem jak opowiedziałem. Wiem iż mając pod ręką gotowe materyały i wyobrażenia, łatwo mnie było ułożyć je w system; ale nie tak sytematycznemi były zdarzenia i okoliczności które je natrącały. Jeźli wprzódy usiłowano wystawić sobie siłę pierwotną w chwili stwarzania, to pierwszem był podział na rodzaje na *ón* i *ona;* jeźli zaś wprzódy poczuto potrzebę zbadania i wyjaśnienia całego ogromu, i że tak rzekę przestrzeni tej siły pierwotnej, to poprzedził podział na władze stwarzania, utrzymywania, niszczenia; na przeszłość, teraźniejszość, przyszłość, co jest treścią wieczności. Oba te podziały są przedhistoryczne, w najdawniejszych zabytkach pisemnych już je znajdujemy tak rozwinięte, iż widocznem jest ich początek znacznie dawniejszy. Podział w trzy siły główne jest kamieniem węgielnym Wed, zarodem celniejszych sekciarstw i uczelni fi-

---

1. Schiller Grätzer Ausg. T. XXVI. str. 77.
2. Das alte Indien mit besonderer Rücksicht auf Egypten, Königsberg 1830.

lozoficznych. Przeto też nazywają święte pisma indyjskie *Oum* matką Wed, trójcą wiadomości.[1] W pierwszej Wedzie znajdujemy ustęp następujący: »Riszweda ma swoje źródło w ogniu, Yadżurweda w powietrzu a Samaweda w słońcu.« Prawodawstwo Manu zaś naucza: »Riszweda poświęcona jest bogom, Yadżurweda ludziom, a Sâma-Weda żywym umarłym; dla tego dźwięk Sâma-Wedy jest niejako jakby nieczysty.«[2] Trzy tedy było pierwiastkowo Wedy i o trzech tylko wspominają najdawniejsze pisma, Atharwan do Wed nie licząc.[3] Wspomniałem już że Wedy składają się z części tworzonych w różnych czasach, tedy potrzeba je było zebrać i ułożyć dla nadania takiej całości w jakiej są teraz. Kolebrooke wnosi iż zbieraniem trudnił się Dwapayana, ale my trzymajmy się narodowego podania które tą razą pewno nie błądzi, utrzymując iż zbieraczem był Vijaza (zbieracz) a odnośnie do Wed Wedawijaza. Jak to zbieranie się odbywało? co służyło za prawidło w uporządkowaniu części rozrzuconych po kraju? Czy Atharwan przez pierwszego zaraz Wijazę zebrany i do Wed policzony został? oto pytania zaostrzające krytyków ciekawość, chociaż ledwobym nie rzekł iż ich rozwiązanie jest dla nauk obojętnem. Jones i Wilkins mają Atharwan za utwor poźniejszy, powołując się nawet na używany w nim język. Ale czyż przez to miałby być cały poźniejszy iż się weń wcisnęły niektóre poźniejsze płody, od czego i pierwsze trzy Wedy nie zupełnie wolne? Kolebrooke utrzymuje iż przynajmniej część Atharwanu równie jest dawną jak najdawniejsze ustępy, nazwanie zaś jego i policzenie do Wed ma za wcześniejsze od zbioru Wijazy przytaczając za dowód z Saman miejsce z Tszandoszyja Upanishadu, w którem Nareda opowiada Sanakumaramie co umie: »uczyłem się Risz, Yadżus, Saman, Atharwan

---

1. Rohde T. II. str. 415.

2. 4, 124.

3. Manu prócz powższego miejsca 2, 77. 9, 118. 11, 78. 263. 12, 111 Bhagawadghita 9, 17. 20.

który jest czwartą (Wedą) Itihasa i Purana piątą i Wedy Wed (to jest gramatyki).« Rohde dowodzi uporczywie jakby niezmiernie na tem zależało, iż kilku było Wedawijazów. Dzieje niedostarczają wprawdzie w tych względach dokładnych objaśnień, napotykamy wszelako skazówki dla których wiara badacza w tę lub w ową stronę bardziej się przechyla. Mniejsza ilu było Wedawijazów, ale to pewna, iż zbieracze mogli zbiory swoje powiększać własnemi utworami, w duchu czasu swojego. Za taki przyczynek do Samawedy mam przytoczony wyżej przez Kolebrooka Tszandoszyja Upanishad. Pomieszanie utworów miarowych, pieśni, prozy, modlitw ofiarnych, hymnów, przepisów i t. d. jakie w zbiorze Wed postzegamy, dowodzi iż zbiór ten i jego podział w księgi, czy to z umysłu, czy przez niewiadomość, nie był wykonany według stałych pierwiastkowo przyjętych zasad i różnic; tak iż teraz z nazwiska Wed na ich treść z dokładnością wnosić nie można. A przecież te nazwiska nie były przypadkowe i dowolne, owszem mają pewne znaczenia. *Risz* oznacza mowę miarową i do czego jej używano to jest pochwałę, *Yadżusz* oznacza prozę i to do czego jej używano to jest ofiarę. *Saman* oznacza mowę śpiewną, liryczną i pieśń. Mowa była pochodzenia bozkiego, a zatem i jej trzy główne rodzaje przypisywano trzem głównym częściom boga. Tak o tem wspominają Wedy: »Z niego wypłynęły pierwiastki Risz i Saman, z niego pochodzą święte wiersze, z niego Yadżus.« [1] »Riszweda ma źródło w pierwotnem ogniu (Siwas), Yadżurweda w powietrzu (Wisznu), Samaweda w słońcu (Brahma).[2] Riszis (święci) idąc za popędem natchnienia lub dogadzając potrzebom, tworzyli to pochwały, to modlitwy, to pieśni, do czego używali mowy odpowiedniej to jest albo miarowej, albo niewiązanej, albo śpiewnej. Za podziałem tedy boga w trzy główne żywioły poszedł i podział mowy w trzy sposoby używania jej, i podział

---

1. Azyat. Poszuk. T. VII. str. 251.
2. Rigweda 11, 42.

Wed w trzy, z których każda miała swój właściwy rodzaj mowy i była wypływem jednego z tych trzech pod-bogów. Były tedy trzy Wedy wprzódy nim je zebrano, ale trzy tylko; a pisma starożytne Manu i Bhagawadghita mogą o nich mówić chociażby ich części były jeszcze rozmaicie pomieszane i rozrzucone; gdyż dzieliły je i rozróżniały rodzaje mowy. Z upływem czasu jednak zaczęto tych rodzai używać dowolnie albo przez nadużycie, albo dla tego może iż pierwiastkowa idea zamierzchła, więc pisano modlitwy ofiarne mową pochwalną to jest metryczną, a pochwały mową ofiarną to jest prozą i tym podobnie. Taka dowolność musiała natychmiast obudzić troskliwość o Wedy i wyokazać potrzebę ich osobnego zebrania, bo rodzaje mowy już niedostatecznie je rozróżniały, bo zacierały się znamiona po których je poznawano w rozsypce. Kiedy do zbierania zabrał się jakiś Wijaza już było za późno, nie raz znajdował się w kłopocie i wątpliwości w której Wedzie umieścić pewne utwory, bo ich autorowie zaniedbując przyjęty sposób zastosowania rodzaju mowy do przedmiotu takiego narobili bałamuctwa, iż nie raz co rodzaj mowy przeznaczał do jednej księgi to treść przeznaczała do innej. Przeto zbiór jak go dziś mamy nie zupełnie wypadł odgraniczenie. Wedawijaza czy to pierwszy, czy którykolwiek jeżeli Rohde ma słuszność, zawsze jednak bardzo dawno, zbierając rozrzucone Wed części dostawał je z ust i zapisek księży, i był zapewne sam księdzem. Wiedział w jak wysokiem poważaniu są Wedy, cóż więc naturalniejszego nad to iż zapragnął uświetnić kastę swoją, łącząc z Wedami nazwisko Atharwan (ksiądz). Ale trzy tylko były Wedy nazwane już i znajome, potrzeba więc było utworzyć czwartą. Księża stali w wyobrażeniu Indyan zaraz po bogach, powaga ich równała się na ziemi bogów powadze; kiedy zatem trzy pierwsze Wedy wypłynęły z trzech sił boskich Brahmy, Wisznu i Siwasa, to w dalszej wynikłości tej wiary czwarta winna być wyrazem bogów

ziemskich jak już epos księży nazywa: »bhumidewâ dwijatayas.«[1] Nie było na nią czwartego rodzaju mowy, więc Wijaza aby ją złożyć, ujął po trochę z ksiąg pierwszych, po trochę swego dołożył. Dla tego Kolebrooke ma słuszność, twierdząc iż niektóre części Wedy czwartej mogą być tak dawne jak najdawniejsze ustępy trzech pierwszych, ale myli się, utrzymując iż ona jest dawniejszą od Wedawijazy, bo przed zebraniem rozrzucone jej kawałki jakież mieć mogły znamiona? Risz, Yadżus i Sama mogły istnieć przed zebraniem, ale nie Atharwan, o której powstaniu z trzech pierwszych mówi wyraźnie Upanishad Daraj Szukuh, dodając, iż dla tego się nie wymienia.[2] Ale nie dość było czwartą Wedę złożyć, trzeba się było postarać aby ją za takową uważano, i dla tego to któryś Wijaza wsunął w Sama-Wedę albo cały Tszandoszyja Upanishad, albo tylko to miejsce: »Atharwan która jest czwartą (Wedą) i t. d. i t. d.« Już sam dodatek: która jest czwartą dowodzi, iż dopiero co zaczęto starać się o przyjęcie tej księgi do Wed; przy trzech pierwszych zaś nie potrzeba było mówić która jest pierwszą, drugą, trzecią, bo to było powszechnie wiadome i uznane. — Tym sposobem został wsunięty i w prawa Manu wiersz wychwalający nadewszystko Atharwan, ale za późno; gdyż brakuje go w najlepszych rękopismach,[3] które po kilkakroć trzy tylko wymieniają Wedy, przyczem widocznie przebija się panująca w umyśle piszącego idea troistości, będąca jak wyżej wykazałem posadą Wed. Podział zatem na cztery Wedy mógł być współczesny ich zebraniu, ale był na wszelki wypadek wznowieniem,

---

1. Râmâyana 1, 36. 63. Porównaj prawa Manu 1, 95. 98. 4, 40 gdzie czyni Brâhmanów uczestnikami ofiar czynionych bogom, 9, 317. gdzie utrzymuje iż: „Brâhman mądry czy głupi jest potężnem bóstwem." A Dubois w dziele Meurs etc. de Indiens T. I. str. 166 przytacza: *Brahmánand mama devatás* (Brahminów mam za bogów).

2. Anquetil w secretum tegendum etc. T. I. str. 16. Co przytacza jeszcze w Recherches sur l'Inde str. 576.

3. Jonesa dzieła T. 4. str. 102.

a jako sprzeczny z ich żywotnem pierwiastkiem nie miał za sobą powszechnego mniemania tylko stronnictwa. Starożytne dzieło *Nalus* wymienia cztery Wedy, [1] toż samo Ihdral, [2] miejsce to jednak jest mnie podejrzanem, bo w rozdziale poprzedzającem go jest mowa tylko o trzech Wedach. [3] Również słownik Amara-Koscha dzieło święte i wielkiej powagi nie liczy do Wed Atharwanu. Obecnie podział w cztery Wedy został przez uczonych indyjskich przyjęty, a Ghowerdhan Kaul wyliczając pisma święte, powiada: [4] »Najprzód cztery nieśmiertelne, oczewistnie przez Boga natchnione Wedy które ściągnionem wyrazem zowią się Riszyadżu samatharva; [5] a oddzielnemi wyrazami Risz; Yadżus, Sama i Atharwan.« Obaczmy je każdą z osobna.

Risz, Rigweda.

Składa się z dziesięciu ksiąg i przeszło stu rozdziałów. Część jej praktyczna obejmuje tysiąc hymnów pochwalnych i dziękczynnych i wezwań do rozmaicie nazwanych bóstw, szczególniej do przedmiotów przyrodzenia słońca, księżyca, widokręgu, powietrza, ognia, ziemi i t. p., tudzież do zachwalanych cnot które wtedy są uosobione i uważane za bóstwa, np. do szczodrobliwości, nareszcie do królów; co wszystko razem wynosi do 20 tysięcy wierszy i podzielone jest według treści lub według autorów w ośm części, z których każda ma znowu ośm

1. 6, 9. 12, 17.
2. 4, 9.
3. 3 18.
4. Azyat. Res. T. I. str. 340.
5. Przy tej sposobności wspomnę, iż język sanskrycki tak jest skłonny do ściągania licznych słów w jedno według stałych prawideł dźwięku, (Fr. Bopp mała gramatyka str. 22—49) iż uważano już wyrazy 152 zgłosek mające. Wilh. Humbold wniósł pierwszy w dzienniku Azyat. (1827 Tom II.) aby tak złożone słowa w wydaniach nowych dzielić na wzór europejski. Krytycy angielscy zakrzyczeli go, ale Bopp ujął się i wykazał pożytki takiego dzielenia. Jahrb. für wissenschaftliche Kritik 1829 N. 73 str. 581. N. 78 str. 575.

podziałów. Niektóre z tych Mantras są w rozmowach toczących się między Riszis'em (święty twórca modlitwy), a bóstwem, podobnie do wielu Sur Muhamedy. Dział drugi czyli teoretyczny składa się znowu z dwóch części, z których pierwsza Ajtareya Brahmana rozpada w ośm ksiąg i czterdzieści rozdziałów, druga zaś Ajtareya Araniaka w pięć ksiąg i ośmnaście rozdziałów. Dział ten mieści w sobie opisanie uroczystości poświęcenia i namazania zwanej Abhiseka, przepisuje jakie i w jaki sposób królowie mają czynić ofiary, opowiada obranie i poświęcenie Indrasa na króla bogów, przytacza jak dawni królowie życzący sobie wielkiej potęgi naśladowali to poświęcenie; wylicza korzyści jakie spotykają króli przez trzymanie księży nadwornych; mówi o wyborze i o obowiązkach tych księży i o obowiązkach względem nich, wymienia króli którym takowe przepisy (brahmanas) rozmaici mędrcowie dawali. Do tego działu należą także Upanishadas tej Wedy.

W niektórych hymnach i wezwaniach nazywają się ich autorowie sami przy końcu sposobem wschodniem, ale prawie wszystkich imiona znajdują się w objaśniającym spisie przedmiotów: Anunkramani, równej ze zbiorem Wed dawności. Ztąd wiemy iż większa część hymnów drugiej księgi jest utworem Gritsamanas'a, hymny trzeciej księgi są wszystkie Wiswamitras'a, a hymny czwartej, piątej, szóstej i siódmej po większej części Bharadwadszas'a i Wasiszthas'a. W innych zaś księgach różnie pomieszani są autorowie: Agustya, Kasyapa syn Maritszis'a, Dszmadagni syn Brigh'i, Parasara ojciec Wiazy, Wrihaspati, Nareda i inni między którymi są i królowie Trajjarana i Trasadasya i pięciu synów króla Wrihandszis'a: sami sławni ludzie o których świętości i mądrości opowiadają wiele podania krajowe. W ułożeniu tej księgi daje się postrzegać pewien porządek, bo albo są umieszczone razem w księgach lub rozdziałach utwory jednego autora, albo ściągające się do jednego bóstwa, albo jednakową treść obrabiające, albo nareszcie używane w czasie jednakowych lub podobnych zdarzeń i okoliczności. Hymny i

wezwania są pojedyńcze, pełne prostoty, dziecęcego zaufania i gorącej miłości pełne przejęcia się życiem przyrodzenia, serdecznego wylania i natchnienia. Niemasz w nich szumnej wymowy, ale jest ciche głębokie uczucie. Przebija się w nich jakby z zaobłoku jakieś wewnętrzne uznanie, uczczenie i rozróżnienie ogólnego ducha przedmiotów od ich postaci, widać zadowolenie i przestawanie na tem uznaniu, bo niemasz jego rozbiorów ani dociekań i wykładów. Wątpliwość nie rdzawiła piersi spiewaka, miał ón w przyrodzie na wiarę swoją silniejsze sercowe dowody niż wszystkie rozumowe dla ludzi którzy od przyrody odbiegli. Przeciwnie zaś w Brahmanach i Upanishadach jest już ówczesna mądrość i uczoność, są przechowane doświadczenia, jest usilność ujęcia wyznania w pewne kształty, ustalenia go przez obrządki. Tam znajdujemy kosmogonie, pierwotne dzieje urządzenia i zarządu swiata, dzieje pierwszych ludzi, króli i mędrców, ich zdania, zwyczaje i zdarzenia, wszystko to pomieszane częścią z rozumowemi wywodami, częścią z opowiadaniem wypadków, mającemi objaśniać różne obchody i wyokazywać ich użyteczność. Tam już jest wytłumaczenie życia przedmiotów jako wszystko napełniającego ducha, i materyj jako jego symbolów w milionowych postaciach. Są tedy Upanishadas i Brahmanas teoryą Sanhit'y (modlitw i wezwań) pomnożoną przez uczłowieczania i zastosowywania. Od nagiego posiadania prawdy do jej rozumienia długa jest droga zasuta pasmem wielu błędników i plątanin. Wychodząc od pojedyńczych natchnień, uniesień, przejęć, (Sanhita) pierwszem krokiem postawionym na tej drodze są Brahmanas i Upanishadas. Ciekawy jest widok wzrostu ducha z pierwszego westchnienia jakby z ziareczka aż do bujnego kwiecia myśli, aż do plonu przepisów i postanowień, i tak coraz dalej nowe zasiewy i nowe żniwa, wiekwiecznie. Kiedy w cielesnym postępie każdy nowy stopień rozwoju, zaciera stopnie poprzednicze przerabiając je w siebie, to w wzroście ducha przeciwnie, wszystkie jego okresy przechowują się w pierwotności swojej na zawsze w płodach umnictwa, w zabyt-

kach umysłowych szczególniej pisemnych: tak iż obeznawszy się z niemi możnaby odgadywać ledwo nie z dokładnością wiek ludzkości jak z pokładów ziemi lub pręgów w drzewie rozpoznajemy lata ziemi i drzewa. Owoce cielesne zpożyte stają się życiem obcem nie zachowując nawet śladów przeobrażenia swojego; owoce ducha przeciwnie, dodają one wprawdzie sił nowych, pędzą do nowych wynikłości, tracą z czasem swoję żywotność, ale zachowują wszystkie pierwotne znamiona; można oznaczonym przez nich śladem idąc z przyczyny w skutek lub odwrotnie jakby ze stopnia na stopień spuszczać się w otchłanie starożytności lub dosięgać szczytu dzisiejszej oświaty, co ułatwia rozpoznawanie istoty ducha w ogóle i jego teraźniejszego lica. Hymny, pieśni, przepisy i theologiczne rozprawy (Upanishanas) Wed wszystkich różnią się między sobą tylko treścią lub rozmaitością w jej oddawaniu; ale ich wewnętrzne znamiona, ich duchowy charakter jest ten sam zawsze, co uwidocznia ich pochodzenie z jednego narodu i jednego wieku. Dość jest przytoczyć niektóre aby o wszystkich dać wyobrażenie.

Pierwsza księga Rigwedy przygotowując niejako do dalszego czytania tak zaczyna: «Uwielbiam cię płomienny ogniu, naczelniku świętych zwyczai! który obchody pobożnego pożytecznemi czynisz, który stanowisz główną treść obrządków i jesteś najszczodrzejszy.»[1] Przypominam iż Rigweda ma swój początek w ogniu.

Hymn Wiswamitras'a do słońca (Puszan) z księgi trzeciej:

«Tę nową, świetną pochwałę, ciebie mieniące świecące
»Słońce! my ci poświęcamy. Dzięki ci tą moją mową.
»Zbliż się do tej duszy błagającej, tak jak mąż tęskliwy
»Szuka niewiasty. O słońce! (Puszan) co wszystkie światy
przeglądasz
»I widzisz, bądź nam obrońcą!

1. Azyat. Poszuk. T. VII. str. 272.

»Nad godnem uwielbień światłem boskiego rządcy (Sawitri) dumajmy!
»Oby wiódł naszym rozumem!
»Chciwi pokarmu prosimy o dary światłego słońca (Sawitri), któreby
»Najgorliwiej czczone być powinno. Czcigodni mężowie!
»Wiedzeni rozumem, boskie, świecące słońce (Sawitri) witajcie
»Ofiarą i upominkami.« [1]

Hymn Wasisztas'a do księżyca z księgi siódmej:

»Stróżu tego domu! bądź nam znajomy, bądź nam pomyślnym
»Przybytkiem! Udziel o co cię prosimy i obdarz szczęściem
»Dwu i czworonożne zwierzęta! Stróżu tego domu pomnażaj oboje: nas i nasz dobytek. Księżycu boś jest
»Przyjazny, obyśmy wolni, krowy i konie nasze od
»Ubytku byli! Zachowaj nas jak ojciec swoje dzieci!
»Stróżu tego mieszkania! Daj abyśmy byli złączeni
»Twoich darów ogniwami, śród szczęścia i śród rozkoszy.
»Weź terazniejszy dostatek i który się spodziewamy
»W twoją opiekę i broń nas.«

W pismach indyjskich wyrobiła się dokładnie różnica między *bogami* a czymciś wielkiem, jednem, najczęściej nienazwanem, tylko pozostałem w myśli upokorzonego pisarza, a odgadywanem myślą pobożnego czytelnika, do czego właściwie stosuje się tajemnicze *Oum*. Różnicę tę powinniby Europejczycy ciągle mieć na myśli czytając pisma starożytnych, zwłaszcza w wyjątkach. Indyjanin poczuwa ją natychmiast i nie zraża go, pomimo wiary w jednego boga, kiedy słyszy że bogowie rodzili się i będą umierać, że Indras przez świątobliwe życie, przez pokuty i ostre ćwiczenia został nieśmiertelnym i osiągnął władztwo nad trzema światami; że przesadziwszy go w wytrwałości i bogobojnych trudach można zdobyć jego miejsce i t. p. *Oum* często niewymówione oznacza jednego, wielkiego niestworzo-

1. Azyat. Poszuk. T. VIII. str. 400.

nego w jego jedności. Jest to pierwotne źródło światła, najpierwsza przyczyna, dusza wszystko ożywiająca, ogół bogów. Bogowie zaś oznaczają tego jednego w podziałach, to jest po stworzeniu; dla tego mówi pismo święte: »bogowie są poźniejsi od stworzenia.« Ów jeden rządzi stworzonymi przez siebie bogami i wszystkoświatem, bogowie zaś rządzą pojedyńczemi światami, narodami i ludźmi. Dla tego to Bhartriharis w drugim setku powiada: »Pewien rozumny człowiek przedsięwziął oddać cześć bogom, ale pomyślał: bogowie są tylko sługami Brahmy» (autor przyznawał się do brahmanizmu już po powstaniu odszczepieństw Wisznuitów i Siwaitów). Bogowie są więksi i mniejsi stosownie do tego jak się objawiają w życiu żywiołów jako celniejszych czynników przyrodzenia, np. duch ognia, duch wody i t. d., albo w życiu przedmiotów pomniejszych np. pojedyńczych zwierząt lub roślin. Jest tedy bogów niezliczone mnóstwo składające świat duchów, bajeczną i symboliczną osnowę mythologii. Po tem uprzedzeniu, które nam przyda się i na poźniej nie zgorszymy się tym, iż ósma księga Rigwedy opisując obranie i poświęcenie Indras'a na króla bogów, powiada w trzecim rozdziale: »Tak poświęcony przez wielkie poświęcenie podbił sobie Indras wszystkie *do posiadania* ziemie, i zyskał wszystkie światy, otrzymał naczelnictwo, dowództwo, pierwszeństwo nad wszystkiemi bogami. Zdobył w tym niższym świecie słuszne panowanie, szczęśliwość, samowładztwo, szczególniejsze znaczenie, prawo do najwyższego mieszkania, potężną władzę, najwyższe panowanie i najwyższe rządy. Stał się samoistną istotą, niepodległym zawiadowcą, bezpiecznym od rozkładu (śmierci). Osiągnął wszystkie życzenia swoje w świecie niebieskim, stał się nieśmiertelnym — ón się stał nieśmiertelnym.« [1]

Ostatni rozdział Aitareja Brahmana przepisuje modlitwy ku zgubie nieprzyjaciół, i jak się w czasie tych modlitw zachować

---

1. Azyat. Poszuk. T. VIII. str. 441.

należy. Przytaczam to miejsce dla jego szczególności i aby zarazem dać wyobrażenie o przepisach Wed (Brahmana).

»Najprzód zniszczenie przez powietrze.

»Nieprzyjaciele, przeciwnicy i zawiśnicy niszczeją przez tego kto jest biegły w tych zwyczajach. To co porusza w obzerze to powietrze przez które niszczeje pięć bóstw: błyskawica, deszcz, księżyc, słońce i ogień.

»Kiedy błyskawica błysnęła, znika za deszczem, przepada i nikt nie wie.

»Kiedy człowiek umiera, znika i nikt nie wie.

»Dla tego kiedy błyskawica niszczeje mów: Oby mój nieprzyjaciel zniszczał! Oby znikł i nikt nie wiedział! Wkrótce istotnie nikt wiedzieć nie będzie.

»Kiedy deszcz spadnie znika w księżycu, przepada i nikt nie wie.

»Kiedy człowiek umiera, znika i nikt nie wie.

»Dla tego kiedy deszcz niszczeje mów: Oby mój nieprzyjaciel zniszczał! Oby znikł i nikt nie wiedział! Niebawem nikt wiedzieć nie będzie.

»Księżyc przechodząc znika w słońcu, przepada i nikt nie wie.

»Kiedy człowiek umiera, znika i nikt nie wie.

»Dla tego kiedy księżyc zciemnieje mów: Oby mój nieprzyjaciel zniszczał! Oby znikł i nikt nie wiedział! Niebawem istotnie nikt wiedzieć nie będzie.

»Słońce kiedy zachodzi znika w ogniu, przepada i nikt nie wie.

»Kiedy człowiek umiera, znika i nikt nie wie.

»Dla tego kiedy słońce zaszło mów: Oby mój nieprzyjaciel zniszczał! Oby znikł i nikt nie wiedział.

»Niebawem istotnie nikt wiedzieć nie będzie.

»Ogień wznosząc się znika w powietrzu, przepada i nikt nie wie.

»Kiedy człowiek umiera, znika i nikt nie wie.

»Dla tego kiedy ogień gaśnie mów: Oby mój nieprzyjaciel zgasł! Oby znikł i nikt nie wiedział.

»Niebawem istotnie nikt wiedzieć nie będzie.

»Też same bóstwa rodzą się znowu ze swojego prawdziwego pierwotnego źródła.

»Ogień rodzi się z powietrza, żyje powietrzem i gnany siłą oddechu rośnie; widząc to mów: Oby ogień ożył, ale mój nieprzyjaciel nie powstał! Oby był oddzielony i odmieciony! Przezto wróg oddali się.

»Słońce rodzi się z ognia, żyje ogniem; widząc to mów: Oby słońce zeszło, ale mój wróg nie powstał! Oby był oddzielony i odmieciony! Przezto wróg oddali się.

»Księżyc rodzi się ze słońca; widząc to mów: Oby księżyc zeszedł, ale mój wróg nie powstał! Oby był oddzielony i odmieciony! Przezto wróg oddali się.

»Deszcz rodzi się z księżyca; widząc to mów: Oby deszcz przyszedł, ale mój wróg nie powstał! Oby był oddzielony i odmieciony! Przezto wróg oddali się.

»Błyskawica rodzi się z deszczu; widząc to mów: Oby błyskawica błysnęła ale wróg nie powstał! Oby był oddzielony i odmieciony. Przezto wróg oddali się.

»Takie jest zniszczenie przez powietrze.

»Majtreyas syn Kusaru udzielił tych nauk Sutwan'owi synowi Kirysa, który pochodził od Bhar'ga. Przez ich skuteczność zniszczało pięciu króli, a Sutwan dopiął wielkości.

»Przepisy temu, *kto powyższego środka używa:* Nie siadaj wprzódy od wroga ale stój, jeżeli myślisz iż ón stoi. Nie kładź się wprzódy od wroga ale siedź, jeżeli sądzisz iż ón siedzi. Nie spij wprzód od wroga ale czuwaj, jeżeli sądzisz iż ón czuwa. A chociażby wróg twój miał głowę z kamienia, prędko zabijesz go — zabijesz go.»[1]

---

1. Azyat. Poszuk. T. VIII. str. 417. Podania indyjskie posiadają niewątpliwe świadectwa, iż przez użycie takiego sposobu według przepisu pokonani zostali nie raz bardzo potężni zbrojni najezdzcy.

Jak opowiadania i objaśnienia rozmaitych wypadków są w Brahmanach Wed strumykiem, który poźniej w Puranach i Epopejach wezbrał w niepowściągnione rzeki mithologiczne: tak znowu z Upanishadów wypłynęły ogromne rozgałęzione systemata filozoficzne. Możnaby rzec iż Brahmanas są ścieszką a Puranas gościńcem do indyjskiego Pantheonu; Upanishadas zaś do filozofii.

Przytoczę jeszcze parę wyjątków z Upanishadów Wedy pierwszej. »Jeszcze nie było ani *Sat* ani *Asat*, ani światu, ani nieba, ani co nad tem, ani gdziekolwiek, w szczęściu czyimkolwiek, ani okrywającego (ciało), ani okrytego (życie). Śmierci nie było ani nieśmiertelności, ani różnicy między dniem i nocą. Ale Tad (ón) oddychał bez oddechu (powietrza) jedynie tylko ze Swadha (z nią), która w nim była zawartą. Prócz niego nic nie było co stało się po nim. Ciemność, bo to wszystko było w ciemnościach owinięte, była nie do rozróżnienia jak woda. Ale ta w obsłonę owinięta masa stała się siłą rozważania. Najprzód powstała w nim żądza, chuć i ta była pierwszem nasieniem rodzajnem które mędrcowie, poznając go przez rozum, rozróżniają w *Asat* co jest granicą *Sat*. (Zdaje się iż pod Asat rozumie autor zapłodnienie świata, zaród materyalny a pod *Sat* rozpatrywanie się stwórcy przed stworzeniem, siłę rozpamiętującą, marzącą która poczęła masę owiniętą w ciemności). To rodzajne nasienie stało się od razu opatrznością (duszami czującemi) i tworzywem. Ona która była zawartą była mniejszą, ón który zawierał był większy.« [1]

Inny znowu Upanishad powiada: »Świat ten był początkowo istotnie tylko duszą. Ón pomyślał: chcę światów, a oto stały się światy. Woda, światło, śmiertelne i zdroje. Woda jest nad niebem, utrzymuje ją niebo. Atmosfera obejmuje światło,

---

1. Azyat. Poszuk. T. VIII. str. 404.

ziemia jest śmiertelną, a pod nią obwodem zdroje. On myślał: to są istotnie światy, chcę straży światów.« — »Tak przenikający jako ożywiająca dusza (Żiwatma) rozróżniał ón pierwiastki. Cóż tu mogę uważać więcej za istniejące? I ta osoba, ón rozważał przestrzeń i rozciągłość: to ja widziałem. Dla tego zowią go to widzące (Idandra).« Dalej znajdujemy w tymże samym Upanishadzie wykład trojakiego urodzenia człowieka. »Ten dech pierwotny (Żiwatma) jest najprzód w mężu zarodem czyli zapłodnikiem będącym treścią ze wszystkich członków. Tak żywi mąż siebie sam w sobie. Ale kiedy go wyda w niewiastę powstaje zawiązek (foetus) i to jest jego pierwsze urodzenie.« Następnie opisane jest żywienie dziecka w łonie macierzyńskiem, jego przyjście na świat, życie człowieka jako drugie *ja* ojca i śmierć. Życie na ziemi jest drugiem życiem. Nareście »odchodząc ztąd rodzi się znowu i to jest trzecie urodzenie.« Taż sama rozprawa, która jest bardzo długą, wspomina o duszy w ten sposób. »Cóż jest dusza iże ją wielbimy? Kto jest ta dusza? Jestli tym co widzi? co słyszy? co sprawia powonienie? co mowę objawia? co rozróżnia przyjemne i nieprzyjemne? Jestli sercem, albo umysłem? Jestli czuciem, albo siłą, albo rozróżnieniem albo pojmowaniem, albo rozwagą? Albo przypomnieniem, albo pospiechem, abo pamięcią abo zgodnością, abo przeznaczeniem? Wszystko to są rozmaite nazwiska wrażeń; ale nią jest Brahma, jest Indras, jest pan stworzenia, bogowie są nią.— Również pięć pierwszych żywiołów: ziemia, powietrze, płyn eteryczny, woda i światło. Wszystko to złączone z drobnemi przedmiotami i różnem nasieniem, a inne znowu wyszłe z jaj, albo noszone w macierzyńskiem ciele, albo powstałe w ciepłej wilgoci, albo kłujące się z roślin, albo konie, krowy albo ludzie, słonie albo cokolwiek żyje, chodzi i lata; albo cokolwiek jest nieruchomem; wszystko to jest okiem ducha. Na pojęciu zasadza się każda rzecz; świat jest okiem pojęcia a rozum jego uzasadnieniem. Duch jest ón wielki. Przez tę pojmującą duszę wzniósł się mędrzec (Indras) z tegoczesnego świata do sie-

dliska szczęśliwości, osiągnął wszystkie swoje życzenia i stał się nieśmiertelnym — ón się stał nieśmiertelnym.»[1]

W przytoczonych ustępach z Wedy pierwszej udzieliłem wzorów wezwań, hymnów, przepisów i rozmyślań, a jeźli rozszerzyłem się nieco, to dla tego abym przy innych Wedach mógł być krótszy; bo utwory Wed wszystkich noszą jednakowe znamiona ducha, jakby odciski jednakowej modły różniące się tylko przedmiotem i treścią. We wszystkich Wedach hymny są pojedyńczego i podobnego układu, tchnące niewinną ufnością, dziecięcą szczerotą; przepisy znowu wchodzą w najdrobniejsze szczegóły, powołują się na zwyczaje mędrców, popierają nauki swoje opowiadaniem różnych powieści jako dawniejszych wydarzeń; Upanishadas wreście są pełne najcieńszej przędzy myśli, pełne najzawilszych dociekań kosmogonicznych, psychologicznych, teologicznych, etycznych a nawet fizycznych.

Yadżusz Yażurweda.

Jest to zbiór wezwań i modlitw mających się odmawiać przy rozmaitych religijnych obrządkach, szczególniej zaś podczas ofiar (Homa), oraz zbiór przepisów i objaśnień jak te obrządki i ofiary urządzane i odbywane być powinny, z jakiemi zachowaniami i ostrożnościami. Główne obchody ofiarne do których ściągają się modlitwy i przepisy są następujące: *Agnistoma* czyli picie świętego soku z rośliny księżycowej: Zwycieżjad.[2] Rajasuya czyli poświęcenie króla, Pitriyajnas ofiary zaduszne, Aswamedha ofiara konia, Pânigrahanam obchody weselne, Srâddhas obchody pogrzebowe; dalej poświęcenie ofiarnego ogniska, ofiary w czasie odmian księżyca, ofiary i kadzidła rozmaitym przedmiotom przyrodzenia, ofiary w czasie poświęcenia ognia wiecznego, obrządki poranne i wieczorne, obrządki czyszczenia czyli

1. Azyat. Poszuk. T. VIII. str. 421—427.

2. Asclepias acida, albo Cynanchum viminale. Także zwana Trojeść lub Ciemiężyk Syren. Ziel. str. 559.

sakramenta (Sanscâras) i t. d. i t. d. Prawodawstwo Manu naucza, iż ojciec rodziny dla oczyszczenia się od mimowolnych grzechów powinien codziennie czynić pięć ofiar wielkich (Mahâ-Yadznas).[1] Temi ofiarami są: nauka i odczytywanie Wed, dary duszom przodków, ofiara bogom z masła rzucanego na płomień, ofiara duchom przez żywienie istot żywych i gościnność, to jest ofiara ludziom.[2] Te ofiary zowią się: Uwielbianie bez dani (Ahuta), dary (huta), ofiara wyborna (Prahuta), ofiara boska (Brâhmya-huta) i dobre jedzenie (Prâsita).

Między twórcami Mantras'ów drugiej Wedy są wymienieni niektórzy znani nam z Rigwedy np. Wisz'sztas, Wiswamitras; ale większa część utworów przypisana jest bogom, jako to: słońcu, księżycowi, powietrzu i t. p. Co pod bogami rozumieć objaśniłem już wyżej, prawa Manu tak o tem mówią: »Najwyższa istota wydała mnóstwo bogów (Dewas) głównie czynnych, uduszewnionych, i roje widocznych duchów (Sâdhyas) i sakramenta postanowione od początku.«[3] Widzimy ztąd iż najdawniejsze prawodawstwo indyjiskie uważa obrządki święte za wprowadzone przez najwyższą istność. Yadżurweda zajmuje się głównie dokładnem określeniem tych obrządków, przez co wyznanie ujętem zostało w pewne stałe karby, nabrało pewnych nieodmiennych rysów, stało się narodowem. Dla tego to Manu naucza iż Rigweda poświęcona jest bogom a Yadżurweda ludziom. Jakoż istotnie Risz jest więcej duchowa, kosmopolityczna; a Yadżur więcej cielesna, narodowa. Zaiste ważnem i ciekawem jest dociekanie pierwotnych myśli: ale równie dla nauki użytecznem jest śledzenie jak się te myśli zsiadały i twardniały w pewną stałą postać, przybierając twarz rodową widomą, wyrazistą. Tylko w po-

1. Manu III. 69.

2. Manu III. 70.

3. Manu I. 22.

4. Manu IV. 124.

dobieństwie tych rysów dadzą się jeszcze wytknąć ślady pokrewieństwa między narodami tak dziś odległemi jak np. indyjski i sławiański. Pierwsze myśli wyrobiły sobie postać, a te postacie znowu wpływały na dalsze myśli, na dalszy rozwoj mowy, na odpowiednie wyrazy i sposoby wyrażania. Chcąc pod cielesną powłoką starożytnych języków dojść utajonych w niej myśli, nie dość jest znać gramatyki, wiedzieć znaczenia wyrazów; trzeba jeszcze rozumieć owe ze słów jakby z drogich kamieni, układane mozajkowe rysunki, owe hieroglify dla ucha, których żadna gramatyka nie nauczy, żaden słownik nie wytłumaczy.

Mowa i pismo są pokrewnego, bardzo zbliżonego pierwiastku; uzupełniają się nawzajem i mają odpowiednie sobie wspólne znamiona charakterystyczne. Przedmioty przyrodzenia są oznaczającymi się znakami. W tej księdze na takiem pismie czytał najprzód duch ludzki, a cecha jego pierwszej uczelni objawiła się w obrazowości mowy. Znaki obrazowe pisemne miały i mieć musiały odpowiednią sobie stronę w obrazach słownych. Czy to przez znak, czy przez głos zaspokajał duch ludzki swoją potrzebę udzielalności, działo się to zawsze według jednej modły. I mowa i pismo nosiły jednakową pieczęć czasu. Były hieroglify pisane dla oka, były więc koniecznie i mówione dla ucha; oddające postać myśli według wyobrażeń ówczesnych. Znaki obrazowe w pismie zmieniono z czasem na znaki głoskowe, ale mowy zachowały dawniejszą swoją istotę wyrobioną na hieroglifach przyrodzenia i umnictwa. Zatem oddając znakami głosowemi myśl jaką, oddawano tylko tę postać, ten obraz pod którym ją myślano. Takiej natury zabytki pisemne dostały się do nas. Zbałamucenie naszych wyobrażeń i mylne pojmowanie oświaty starożytnej pochodziło z dosłownych tłumaczeń, z dosłownego rozumienia. Bo biorąc skorupę za ziarno, trzeba było albo winić starożytnych o zmyślanie bredni, albo bredzić przypuszczając jakieś nadzwyczajne źródła mądrości, jakieś osobliwsze objawienia, które otwierały się tylko w dawnych czasach,

tylko niektórym ludziom, a miały przecież być dla wszystkich bardzo potrzebne choć nierozumne, bardzo prawdziwe choć niepojęte.

Wiadomo iż wszystkie starożytne narody uważały spółkowanie cielesne za nieczystość; początki tej wiary gubią się w czasach przedhistorycznych. Najdawniejsze pisemne zabytki przedstawiają ją pod różnemi obrazami według różnicy narodów. Z tej wiary powstała w wynikłości koniecznej myśl grzechu pierworodnego. Widzimy z przepisów Yadżurwedy iż grzech ten uważano za ciężący jeszcze na płodzie w macierzyńskim żywocie, bo postanowione są sakramenta oczyszczające. Prawodawstwo Manu naucza: iż »wszystkie nieczystości powstałe z nasienia, to jest przez styczność w macicą, znoszą się przez dary ogniowi, podczas gdy płód jest w żywocie, przez obchód w dzień urodzin, przez postrzyżyny i przez przepasanie świętego sznurka.« [1] Ta wiara wywołała szereg wyobrażeń pokrewnych i odpowiednich im zwrotów mowy, obrazowych wyrażeń. Języki starożytne zmysłowe nie miały na doręczu wyrazów do nazwania jawiących się w życiu zjawisk nadzmysłowych. Więc w takich razach używano gotowych już wyobrażeń i słów jakby barw na nowy obraz, jakby budulca na nowy hieroglif słowny. Chcąc naprzykład mową zmysłową nazwać treściwie czystość obyczajów, zacność postępowania, słowem to co my moralnością zowiemy, jak poczynali? Wierzono w cielesność natury ludzkiej, w grzech pierworodny; a moralność zdawała się właściwością zaprzeczającą tę wiarę. Więc godząc te sprzeczności wystawiano sobie człowieka żyjącego duchowo, powściągającego chuci zwierzęce, jakoby poczęty był bez nieczystości, bez spółkowania cielesnego, bez grzechu pierworodnego, i nazywano go *urodzonym z dziewicy*. To wyrażenie napotykane często w pi-

---

1. Manu XI. 27.

smach starożytnych, gdyby było wzięte w dosłownem znaczeniu, mogłoby dać powód do grubych błędów i niedorzecznych przesądów. Mamy więc przykład iż do zrozumienia myśli starożytnych narodów nie dość jest rozumieć ich wyrazy.

Yadżurweda przepisuje dokładnie kiedy i jakiem porządkiem ma się odbywać picie świętego soku ciemiężykowego (Somapas). Obchód ten uważany za bardzo święty odbywano zwykle o wschodzie słońca w czasie wielkiej ofiary. Persowie przyjęli ten zwyczaj. Awesta zaleca go w wielu miejscach, a zowiąc sok święty *źródłem* życia[1] postanawia jego picie uroczyste wraz z jedzeniem praśnego chleba ofiarnego.[2] Roślina z której sok ten wyciskają zowie się po persku *Hom*, z sanskryckiego Homa (ofiara). Ale *Hom* zowie się także najznakomitszy zakonodawca perski, którego Awesta uwielbia jako pochodzącego z bogów, ulubieńca Ormudza, jako odkupiciela, zwycięzcę śmierci i złych duchów, równego bogom i t. p.[3] W dziewiątem Hà pierwszego Izeszne w rozmowie Zoroastra z *Hom'em* jest ustęp następujący: »Czysty, śmierć pokonujący Hom odpowiedział mi: Ja Zoroastrze jestem czysty Hom, zwycięzca śmierci. Kto do mnie mówi o Sapetmanie, *kto mnie pożywa* i t. d. — będzie szczęśliwy.« Zwyczaj uroczystego picia świętego napoju i zakąszania chlebem ofiarnym, nazywany już przez Swęt-Awestę *pożywaniem ulubieńca Ormudzowego, zwycięzcy śmierci i złych duchów*, zgryzł nie pomału niektórych ojców naszego kościoła uderzonych wyrazami a nieznających ducha starożytnych narodów; więc jeden z nich tłumacząc po swojemu tę okoliczność utrzymuje że w tajemnicach Mithry zły duch małpował wieczerzę pańską.[4] Przyczyna dobra! Czyż nie możnaby dotychczas na złego ducha skła-

1. Jeszts Sades XXV.

2. Bun-Dech XVIII. XXIV. Izeszne I. Hà XIX. Wispered roz. XIV. I na innych miejscach.

3. I Izeszne. Hà IX. Bun-Deh XLIV. rozdz. 18 i 19.

4. Justynus Matyr. Apolog. str. 98.

dać każdą sprzeczność dziejową lub rozumową z powagami uważanemi za nieomylne, za święte?

Do ciekawych obchodów poleconych przez Yadżurwedę należy także święto wiosny (Holaka lub Huli). Obchodzono go bardzo wesoło z tańcami, z muzyką, ze śpiewami i różnemi igrzyskami ludu. Ztąd najpodobniej pochodzą wyrazy *hulać* i *hulanka.*[1] Uroczystość ta odbywała się w kwietniu, do zwykłych jej uciech należało także zwodzenie. Tu mamy pierwszy dziejowy ślad prima aprilis.

Między bardzo licznemi obrzędami zalecanemi prawowiernym przez drugą Wedę, wybrałem z umysłu takie, aby nie tylko dać wyobrażenie o tej księdze, ale zarazem wyokazać w przykładach do jakich błędów w nauce prowadzi niepojmowanie ducha starożytnych. Wzięliśmy po nich puściznę duchową, dogrzebujmyż się nieśmiertelnego jądra a odrzucajmy ztrupieszałą powłokę. Ciało należy się śmierci, ale duch jest wieczny. Obrządki są ciałem wyznania.

Yadżurweda jest po większej części pisana prozą pokrajaną w równe oddziały po sto sześć zgłosek mające. Ważne jest to zjawisko. Jak pulip zdaje się być przechodem natury, stawem między światem roślinnym i zwierzęcym bo łączy w sobie cokolwiek z jednego i drugiego życia: tak ten rodzaj pisania jest pograniczem między prozą i wierszami; jest to pismienniczy hermafrodyta, prozowiersz. Mamy w nim przykład początkowego wiązania mowy, pierwszego zawiązku wiersza zasadzającego się najpodobniej na oddechu, w przycinkowaniu. Podział mowy w drobne chociaż nie równe ale policzone ustępy, jak to widzimy np. w naszych księgach świętych starego i nowego zakonu, jest pierwszym jeszcze niezgrabnym wzorem budowy wiersza. Od liczenia okresów postąpiono do liczenia zgłosek w okresach, i do dzielenia tak odmierzonego okresu w równe części

---

1. Pomiędzy ludem naszym zachowały się dotychczas wspomnienia *Rachmańskiego wełykdnia*, przypadającego na wiosnę.

czyli średniówki jakich po trzy i cztery używają Indyanie w wierszach swoich dwódziesto kilko zgłoskowych. Odmierzanie w ten sposób całych okresów mogło natrącić myśl odmierzania zgłosek; ale ponieważ podstawą tej miary było proste liczenie, więc liczono w słowach zgłoski, w zgłoskach litery. Rozróżnienie zaś zgłosek w długie i krótkie i ich odpowiedni układ, zasadza się na dźwięku, na muzyce, wypływa zatem z innego pierwiastku. Poprzestanę na tych uwagach zwłaszcza iż obszerniej rozbierałem ten przedmiot w rozprawie o Setkach Bhartriharisa.[1]

Pomimo znacznej ilości modlitw i przepisów tej Wedy jakie odnoszą się wszystkie tak do domowych i osobistych, jako też do publicznych i narodowych uroczystości, sakramentów i ofiar, wypłynęło jednak tych obchodów daleko więcej z objaśnień wykładaczy i z poźniejszych z podań uzbieranych praw (Sastras). Całe życie przełożonego rodziny zwłaszcza Brahmana było religijnym obrządkiem odbywanym według stałych przepisanych prawideł. Każdy krok jego, najdrobniejszy szczegół, np. wstawanie ze snu, siadanie do stołu, przyjmowanie gościa i t. p., łączył się z pewną obowiązkową uroczystością, ze ścisłem zachowaniem oznaczonych ruchów, z odmawianiem textów wyjętych najczęściej z Wed szczególniej z Yadżusz chociaż nie raz nie stosownie dobranych do ceremonji poźniejszych. Zwyczaje i obrządki miane za świątobliwe do których niewiadomość przywiązuje zwykle tem większą wagę im bardziej są zagadkowe, zakuwają całą prawowiernego istotę w pewne modły i zygzaki, budzą wykluczalną żarliwość, upatrują w najmniejszej odmienności odszczepieństwa, sprawiają zagorzalstwo i ślepy upor zapierający się dla zwyczajów rozsądku, oświaty i postępu, albo w razie najlepszym przerabiający duszę w różnobarwnego arlekina; w pół myślącą, w pół posłuszną, w pół odważną, w pół truchlejącą, w pół rozsądną, w pół przesądną, w pół rozumną, w pół niedorzeczną. Przykłady takiego zatumanienia i opętania znaj-

1. Str. 17—21.

dujemy dotychczas nie tylko w pojedyńczych osobach, nie tylko w stowarzyszeniach których przemysłem jest oszukaństwo, ale nawet w naszem pismiennictwie. Chcieć cudaków takich przekonywać, jest to marnować rozsądek, trwonić najlepsze chęci tak właśnie jak je trwonili misyonarze chrześcijańscy w Indyi; bo słusznie Meiners powiada: »Ein Hindu der seiner Religion entsagen wollte müsste nicht nur seine ganze Art zu denken und zu leben ändern, er müsste zugleich alle seine Gewohnheiten ablegen; eine Umkehrung die nur wenigen Bewohnern des heissen Klima möglich ist.«[1] Jakoż istotnie drobne było misyonarzy żniwo, i to po największej części między Sutrasami którzy i połowy tych zachowań nie odbywają bo są służbą zajęci, bo textów z Wed znać im nie wolno, bo należą do najwzgardliwszej, najciemniejszej kasty. Tak tedy wykazują dzieje ludzkości na każdej swojej stronnicy, iż najprzeciwniejsi postępowi oświaty, najszkodliwsi wolności ducha są owi patentowani doktorowie, owi nadęci uczeni w świeckich i duchownych pandektach, którzy uważając żniwo wieku jednego za Alfę i Omegę wiadomości, chcieliby naukami swojemi obarczyć całą wieczność jak kajdanami, aby na wszelki wypadek zachować nienaruszoną powagę swoją, chociażby wspierać się miała na głupocie i łatwowierności. Sam Chrystus obdarzony nadzwyczajnemi siłami które ułatwiały dopięcie jego zamiarów, chcąc boskie prawdy upowszechniać nie udał się do jerozolimskiego przeglądu czyli kachału, do faryzeuszów, arcykapłanów i nauczycielów zakonu; tylko do maluczkich w gminie, do rybaków i rzemieślników. Przecież syn boży wie najlepiej które narzędzia najprzydatniejsze do rozszerzania oświaty i słowa zbawienia.

Yadżurweda zasługuje z tego względu jeszcze na naszą szczególniejszą uwagę, iż niektóre obchody w niej postanowione mają uderzające podobieństwo z libacyami, objatami, żertwami, korowajami, stypami i tym podobnymi zabytkami chowanemi

1. Krytyczne dzieje wszystkich religii T. I. str. 106.

dotychczas przez ludy sławiańskie ze czcią, gdyby czerpy świętego rozbitego naczynia. W pismach mędrców indyjskich zdarzało mnie się zdybywać zdania poparte opowiadaniem wypadków i rozumowem zgłębieniem, a powtarzające się znowu w przysłowiach ludu naszego już jako pewniki, chociaż im brakuje owych wywodów, owej podstawy która im wyjednała wstęp i wiarę publiczną. W zbiorze powieści indyjskich: Kata-Sarit Sagara wydanym w r. 1839 przez Hermanna Brockhausa znajduję ustępy przypominające powieści ludu naszego nie tylko kształtami wyobraźności, nie tylko jednakowością nauki, ale czasami nawet treścią opowiadania. Tkanki najbójniejszych marzeń nie mogą być brane z powietrza, wymagają koniecznie przędziwa, potrzebują podsycenia ze zmysłów, z wiedzy i wiary. Jakżeż wytłumaczymy sobie często powtarzające się w powieściach ludu naszego wzmianki o słoniach, o lwach, o złotych ptakach, o grzechotnikach, o zaklęciach i zaczarowaniach, o duszach pokutujących w drzewach lub zwierzętach, o wilkołakach i t. p., jeżeli mu zaprzeczymy odwiecznej puścizny przechowywanej w okruchach podań po rozbiciu wielkiego duchowego bogactwa? Trzeba nam albo przyczyny każdego umysłowego zjawiska śledzić w starożytności jak daleko tylko zajść można; albo całą ustną ludu naszego literaturę, na wzór dogmatów, zaliczyć wygodnie do objawień. Pośród odmiennych nauk i nowego wyznania, nie jeden zabłąkany starożytny zwyczaj, oddzielony od źródła kłębami gęstych chmur, znalazłby gdzieś w odległem pismiennictwie swój rodowód i objaśnienie, gdybyśmy nie nawykli zaspakajać ciekawości naszej lada niezrozumiałem wzgardliwem wyrazem: *zabobonność*.[1] Druga część Dziadów Mickiewicza osno-

1. Athanasy Kircher S. J. trzymał się przynajmniej wiernie wynikłości wyznawanej zasady. To czego nierozumiał a miał za dobre, nazywał objawieniem bożem; więc to czego nierozumiał a miał za złe (zabobony) nazywał objawieniem szatana. „Deinde dum in occultiorem montis altissimi secessum se retrahit, ibidem ferunt execrandam illam Idolomaniam magistro Satanâ instituisse, qua postea totum Orientem pestiferis suis dogmatis infecit.“ China Illustrata str. 152. Nie postrzegł się ojciec wielebny

wana na podaniach i zwyczajach ludu wcale nieodpowiednich teraźniejszej nauce wyznania, jest w znacznej części tylko umniczem przedstawieniem wielkiej uczty, ofiary zadusznej (Pitryjaj'nas) przepisanej przez Yadżurwedę: bo nie tylko myśl zasadnicza jest jednakową, nie tylko jednakowy zamiar uczczenia duchów przodków (Pitris) i pomożenia im z ziemskiej włóczęgi do lepszego świata, ale jednakowe są nawet szczegóły stanowiące ciało tej głównej myśli: palące się łuczywa, zastawiane pokarmy i naboje, grobowe kołacze, uroczyste wezwania, zapraszania i częstowania i t. p. — Ofiara zaduszna jest u Indyan albo wielką, narodową kiedy ją odbywa kapłan na czele jednej lub kilku gmin, albo domową kiedy ją odbywa ojciec rodziny szczególniej Brachman. Przygotowawszy ośm grobowych kołaczy i oczyściwszy się poprzednio ze wszystkich grzechów znanych i nieznanych, umywa przełożony ofiary ręce i nogi i wciąga wodę do ust, potem obwija palce pierściunkowe obydwu rąk świętą trawą wiechową,[1] siada na poduszce wypchanej tą trawą lub na niej położonej, i zapala lampę napełnioną masłem i olejem, a ustawiając naczynia ofiarne, pokarmy i napoje odmawia cichą modlitwę. Dalej poświęca i czyści pokropieniem wody, siebie zastawę i podłogę, myśląc przytem o Wisznu'sie (Duch powietrza i wody) i rozważając w duchu te wiersze: »Czy czysty, czy nie czysty, albo gdziekolwiekby poszedł ón który pamięta istotę, którego oczy podobne do Bogorośli[2] niech będzie czysty ze-

---

iż karcąc bałwochwalstwo uznał w zapędzie bałwochwalską dwoistość: (dualizm) Ormudza i Arimana.

1. Poa cynosuroides. Wiklina, Trawa wiechowa. Jakób Waga Flora T. II. str. 104.

2. Nelumbium speciosum, nymphaea melumbo. Nurzybób, Bób wodny, Bogorosl, Grzebień. Jakók Waga Flora II. str. 91 i 92. Syreniusz Ziel. str. 770. Jest to lilia wodna uwielbiana na wschodzie szczególniej w Indyi, w Chinach, w Japonii, w Egipcie i Persyi. Według podań tych ludów bóg wyrósł z jej kwiatu (patrz Athanasii Kircheri China illustrata str. 140); dla tego też wybrałem odpowiednie tej wierze polskie nazwisko *Bogorośl.* Z uciechą oglądałem ten symbol wszechmocy i błogosławieństwa w szklarni medyckiej utrzymywany w naczyniu wodą nalanem. Ale gdzież o święty! nieporównany! są twoje szerokie liścia któremi, jak zawiką, pokrywałeś twarze stawów Hindu, Egiptu i Chin? Gdzie twoje przepyszne trójbarwne kielichy ró-

wnątrz i wewnątrz.« Potem rzuciwszy przepaskę ofiarną przez prawe ramie, oświadcza uroczyście przyczynę i zamiar obchodu to jest czyli go poświęca duszom zmarłym w ogólności, czy tylko szczególnem; przyczem powtarza w myśli trzy razy świętą Gayatri,[1] i pozdrawia wyższe istoty: »Pozdrowienie bogom, duszom przodków i możnym świętym. Swaha (małżonka ognia) i Swadha (pokarm dusz)! pozdrowienie im na zawsze i zawsze!« Kładzie dwa zwitki z trawy wiechowej dla zgromadzenia bogów (Wiswadewas) a sześć podobnych, z których każdy z trzech listków składać się powinien, dla dusz przodków. Posypuje te zwitki trawą wiechową i pyta: »Mamże wezwać zgromadzonych bogów?« Przytomni odpowiadają mu: »Uczyń to.« Wtedy wzywa i zaprasza: »Zgromadzeni bogowie słuchajcie mego wołania! Wy którzy mieszkacie w powietrzu, albo nas blisko (na ziemi) albo w niebie; wy których językiem jest ogień, i wy którzy bronicie ofiar dla umarłych, siadajcie na świętą trawę i bądźcie przychylni! O ogniu! troskliwie utrzymujemy cię, troskliwie żywiemy cię drzewem, wezwij spiesznie łaknących przodków aby jedli nasze potrawy. Oby przodkowie nasi którzy pożywają zwyciężjad, którzy poświęceni są przez święte ognie, przyszli po tej drodze po której bogowie chodzą. Oby, uraczeni potrawami przodków na tej uroczystej uczcie, byli zadowoleni i strzegli nas.« Potem częstuje bogów i dusze przodków wodą która się znajduje w naczyniach witych z liści barwognii[2] albo szerokolistego masłoszu,[3] poświęcając dwa kubki zgromadzonym bogom, trzy przodkom ojczytym, a trzy macierzystym i t. d.[4] Opisana tutaj ofiara zaduszna jest małą i odbywa się codziennie w domu ofiarującego na cześć i w pomoc przodkom rodzinnym.

żowe, białe, niebieskie, z których wychodzili synowie boży: Brahma, Harpokrates, Amida?

1. Trzy wiersze z hymnu do słońca wyżej przytoczonego.
2. Butea frondosa. J. Waga T. II. str. 23.
3. Bassia latifolia J. Waga Flora T. II. str. 18.
4. Azyat. Poszuk. T, V. str. 345—368. T. VII. str. 231—311. Rohde über religiöse Bildung etc. etc. T. II. str. 427.

Początkiem ofiar było zapewne to pojedyńcze, dziecięce, tak bliskie serca ludzkiego mniemanie, iż podarunki sprawiają przyjemność. Przynoszono tedy bogom dary najbardziej cenione. Tak dawano w Indyach konie szczególniej białe nad czem się Yadżusz rozwodzi w ośmiu rozdziałach, wspominając jednak i o alegorycznym sposobie to jest takim, iż przywiązywano konia do słupa ofiarnego, a po skończonym obchodzie brano go na powrót. Z chęci przypodobania się bogom lub przebłagania ich wypłynęły także żertwy i ofiary ludzi, ale Wedy nie znają ich jeszcze. Również nie przepisują Wedy całopalenia wdów niegdyś bardzo zwykłego a i teraz czasami zdarzającego się; wspominają tylko iż dobrowolna śmierć ogniowa nie jest samobójstwem.[1]

Yadżurweda dzieli się w dwie główne części w Wajasanej, to jest w białą i w Pajtirya czarną; z których każda ma znowu jak inne Wedy część praktyczną i teoretyczną. Część praktyczna białego Yadżusz składa się z czterdziestu działów, z 268 rozdziałów i z 1287 poddziałów, z których każdy zwykle stanowi jedną mantras (modlitwę). Część teoretyczna nazwana Saptha Brahmana obszerniejszą jest od praktycznej. Dzielą ją znowu w dwie połowy nierówne, gdyż do jednej należy ksiąg dziesięć, do drugiej tylko cztery. Te księgi składają się z ośmnastu rozdziałów pokrajanych w 1624 drobniejszych części, zawierających sto artykułów wiary i 440 przepisów. Przepisy tej części odpowiadają modlitwom części pierwszej. — Część praktyczna czarnego Yadżusz dzieli się w siedm ksiąg, 56 działów i 650 rozdziałów. Również część teoretyczna dzieli się według zwyczaju indyjskiego, w księgi, w działy, rozdziały i rozdziałki które nie tylko same są policzone ale nawet ich zgłoski. W Upnekat'cie Anquetil'a znajduje się dwanaście Upanishadów przełożonych z tej Wedy, zanieczyszczonych jednak do niepoznania przez perskiego tłumacza, zaprawą wyobrażeń muhametańskich.

1. Bohlen Indien T. I. str. 294.

Saman, Samaweda.

Podzielona w tysiąc oddziałów złożonych po większej części z pieśni które odspiewywać się zwykły przy rozmaitych obchodach i uroczystościach, szczegółowo lub w chórach, samo lub z towarzyszeniem instrumentów muzycznych. Znajdują się między niemi także na cześć różnych cnót i przymiotów przyrodzenia jako bóstw, a nieróżniące się od himnów Risz, tylko mową liryczną, tylko nutą spiewną. Jedna część tej Wedy zowie się Bâhrun da Sâma i zawiera prócz spiewów na chwałę najwyższej istoty i na cześć bogów, wytknięcie religijnych i obyczajowych obowiązków, oraz przepisy zachowywania się. Uznanie trzech głównych pierwiastków świata: Brahmy, Wisznu'sa i Siwas'a, na czem zasadza się świętość liczby trzy w całej starożytności, wywołało z czasem trzy odszczepieństwa Brahmanitów, Wisznuitów i Siwaitów, z których każde uważało swój pierwiastek za najgłówniejszy. Ponieważ zaś nie zawsze dokładnie różniono słońce od ognia, przypisywano Samawedę to Brahmie to Siwasowi. Z takiego bałamuctwa urosło mniemanie jakoby ta Weda była najświętszą. W dawnych liturgiach znajdujemy mnóstwo wyjętych z niej pieśni, nie raz naciąganych do poźniejszych wprowadzeń. Obchód weselny czyli oddanie ręki (Pânigrahanam) jest w Indyi ważną uroczystością i ma wielkie religijne znaczenie. Łatwo pojąć iż kiedy nauka o bogu (bogosłowie) wciskała się w najdrobniejsze stosunki życia, jak np. w całej starożytności, to ważna chwila małżeństwa ściągała na siebie szczególniejszą uwagę, była przedmiotem rozważań i odpowiednich im zaprowadzeń i poleceń. Widzimy dotychczas w zwyczajach swadziebnych ludu naszego, iż każdy szczegół np. zrękowiny, zaplatanie kosy, obcięcie włosów, weselne ofiary, wianki z ziół i kołacze i t. p., uświęcony jest pewnemi obchodami i pieśniami nie mającemi podstawy w dzisiejszej nauce wyznania, a jednak wykonywanemi święcie. Rzymski zagar i barbarzyństwo

średnich wieków zacierały gwałtownie wszystkie ślady naszej przeszłości przezwanej pogańską; więc lud nasz zostałby wiecznym Sfinxem, gdyby opatrzność nie przechowała na rozwiązanie jego tajemnic zabytków odleglejszej jeszcze starożytności. Święte księgi indyjskie przepisują dokładnie cały porządek weselnej uroczystości: kiedy i jakie mają się składać ofiary, jakie zachowywać obchody (ceremonie), jakie odmawiać modlitwy, jakie spiewać pieśni i przez kogo, bo według okoliczności nucą raz korowody dziewic, raz chłopców, to żeńszczyzn, to mężów i t. p. Jedni składają życzenia, przedstawiają błogości małżeńskie, drudzy udzielają rad, inni jeszcze przypominają obowiązki. Spiewy są po wielkiej części z Saman. Tak np. kiedy oblubienica czyni ofiary, narzeczony bierze ją za rękę i spiewa: »Powabna Saraswati (małżonka Brahmy, pierwotna mądrość) prędka jak źrebka, wielbie cię w obliczu świata. Opiekuj się tą czynnością, o! matko żywiołów, macico świata! Zanucę pieśń na najwyższą cześć niewiast i t. d.« Ciekawy jest w Saman spiew opiewający jak najwyższa istność czyni ofiarę sama z siebie, przez to iż się wciela w przedmioty przyrody. Pieśń ta nie może wprawdzie należeć do najdawniejszych utworów, bo wspomina o powstaniu pokoleń (Gjadi), ale pomysł na którem jest osnowaną jest bardzo dawny, Manu już coś podobnego napomyka, na niem opiera się Epos Ramajana, z niego wynikają jak z źródła wszystkie owe wcielenia bogów (Awataras) np. Krisznu'sa, które odegrawszy główną rolę w wyznaniach starożytnych, zostały użyte jeszcze na podwalinę naszego wyznania.

»Wcielony duch mający tysiące głów, tysiące ócz i tysiące nóg przenika całą ziemię, i spoczywa w piersi człowieka.

»Tą istotą jest świat, wszystko co było i będzie; jest to co przez pokarm rośnie, jest zawiadowca nieśmiertelności.

»Taka jest jego wielkość, i dla tego jest ón najświętszym wcielonym duchem. Żywioły świata są częściami jego, są nieśmiertelnością w niebie.

›Ta trójistność unosi się nad wszystko-światem, a jedna jej jednostka napełnia ziemię, jest we wszystkiem co działa i nie działa, czuje i przenika znowu cały świat.

›Z niej powstał Wiradi sprawca pierwszego człowieka, który wciąż znowu i znowu płodząc zaludnił ziemię.

›Z jednej części zwanej ogólną ofiarą odpowiedniej świętej ofiarze z masła i zsiadłego mleka, powstały wszystkie zwierzęta dzikie i swojskie któremi rządzi instynkt.

›Z ogólnej ofiary powstały ziarna Wed, Risz i Saman; z niej pochodzą święte wiersze, z niej pochodzi Yadżusz.

›Z niej pochodzą konie i wszystkie zwierzęta które mają zębów dwa rzędy, z niej powstały krowy, z niej pochodzą kozy i owce.

›Bogowie (Dewetas) nazwani Saldya, mędrcowie ofiarowali ją jako żertwę na świętej trawie wiechowej i tak spełnili święty obrządek.

›Na ileż części przecięli tę żertwę? Czym były jej usta? Jak się nazywały jej ramiona, jej nogi, jej stopy?

›Usta stały się księdzem, ramiona wojownikiem, nogi rolnikiem a stopy sługą.[1]

›Z serca powstał księżyc, z ócz słońce, z uszów powietrze i oddech, z ust ogień.

›Aeter wyszedł z pępka, ciemie stało się parokręgiem, nogi ziemią, uszy przestrzenią. Tak zbudował ón światy.

›W uroczystej ofierze którą bogowie uczynili z niego jak ze zwierzęcia, masłem była wiosna, drzewem lato, kadzidłem parna pora.

›Siedm było tworzyw, trzy razy siedm stosów świętego drzewa przy ofierze którą bogowie uczynili kiedy ową *istność* rozpłatali jak żertwę.

---

1. Manu I. 31. 32. powiada: Dla zaplenienia rodu ludzkiego wydała najwyższa istota Brâhmana, Kszatriyasa, Waisyas'a i Sutrasa, ze swoich ust, rąk, nóg i stóp.

„Podzieliwszy ciało swoje w dwie części, najwyższy pan stał się w pół męzki, w pół żeński, a połączywszy się z częścią swoją żeńską, spłodził Wiradi'a."

»Przy tej ofiarze modlili się bogowie do ofiary. Takie były pierwotne obrządki, taki jest przystęp do nieba, gdzie przedtem mieszkały możne duchy (Dewetas).« [1]

Do trzeciej Wedy należą najdłuższe i najciemniejsze Upanishadas. Tegoczesny uczony indyjski Rammohun Roy zaopatrzył je komentarzem i przełożył Kena Upanishad na język angielski porównując z Glossarzem sławnego Sankaràcharya.[2]

Atharwan, Atharwaweda.

Mając myśl każdą za głos napełniającego nas boga i przypuszczając że rozmaitych ludzi, rozmaite ożywiają duchy lepsze lub gorsze, przypisywali starożytni wszystkie wysoko cenione płody umysłowe bogów przyczynie. Widzieliśmy komu przyznawano trzy pierwsze Wedy jako najświętsze utwory. Czwartą zaś, o której teraz mowa, uważano za wypływ Indrasa który, przez surowe życie pokutnicze i ćwiczenia pobożne, dostąpił najwyższej władzy i jest najpierwszym wyobrazicielem wcielenia się siły twórczej w przyrodę, jej obleczenia w znaki widome, dla tego też zowie się jak Rigweda powiada Idan dra (to widzące). Poezye indyjskie opisują szeroce jego wyniesienie i poświęcenie, dając mu często przydomek bogów książęcia (Surapatis). Nasieniem tych wszystkich kwiatów wyobraźności było kiedyś zapewne, jak bywa zwykle, ziareczko prawdy; lecz któż się go dzisiaj dogrzebie? Dość iż nadgradzając świętobliwe życie któregoś z pierwszych patryarchów, jakiegoś sławnego kapłana (Atharwan), daje mu Mytha królestwo niebieskie. Wyobrażenia takie były powszechnemi w starożytności, nie jeden z poźniejszych Brahmanów kusił się o dostąpienie godności Indrasa i wytrwałością w ćwiczeniach, przerażał bogów i budził ich zazdrość, jak to często opowiadają epopeje i purany. Znane jest upodobanie In-

1. Azyat. Poszuk. T. VIII. str. 251.
2. Revue Encyclop. T. VII. année 1820. pa. 320. Journ. Asiat. 1818. p. 141.

dyan w przyznawaniu nowszych nawet utworów sławnym dawnym nazwiskom, a wywód pochodzenia dzieł z powietrza, ognia, powietrzokręgu i t. p. nie ściąga się do ich treści, tylko oznacza objawienie, natchnienie. Tak tedy Atharwan jest objawieniem gwiezdzistego nieba, Indrasa. Podział tej księgi jest w sposób indyjski równie troskliwy jak i trzech pierwszych. Dla zapobieżenia odmianom i dodatkom jest wszędzie wymieniona liczba nie tylko pojedyńczych kawałków ale nawet wierszy. Ztąd wiemy, iż Atharwan posiada hymnów 760, a wierszy 6015. Składa się ón najprzód z wezwań do przedmiotów przyrodzenia które czasami są powtórzeniem hymnów znanych z Wed poprzedniczych z małemi tylko odmianami, dalej z Upanishadas stanowiących największą część tej Wedy i rozstrzygających najwyższe pytania teologiczne, nareście ze złorzeczeń, przekleństw i przepisów służących ku wyniszczeniu nieprzyjaciół. O tym szczególniejszym rodzaju powzieliśmy już niejakie wyobrażenie z przytoczonego z Risz ustępu. Wiara iż można szkodzić nieprzyjaciołom środkami duchowemi, modlitwami, zaklęciami, obrządkami, wyrobiła się z czasem w oddzielną naukę i została ujętą w stałe przepisane formy. Z niej wypłynęły pojęcia o magicznej sile wyrazów szkodliwej lub pożytecznej, na czem zasadzają się uroki słowne, zamawiania, przeklinania, leczenia chorób pieśniami, o czem i Homer wspomina i t. p. Tej broni na wrogów użyto w Indyi jeszcze w roku 1780 przeciw Anglikom, a lud był przekonany iż od niej zginął lord Pigot.[1]

Mimo upływu wieków i zawieruchy wypadków, ciągnie się jakaś nieprzerwana nić podań wiążąca najdawniejsze wyobrażenia ludzkości z sercem ludu naszego; a między tajemniczemi obchodami naszych czarownic, znalazłby się pewno nie jeden szczegół polecony przez Atharwedę. Ale kto powie dla czego okruchy tej dawnej nauki są dziś w posiadaniu osób pojedyńczych? Kto wytłumaczy wyłączne kapłaństwo rodzin niektó-

---

1. Historical Sketches T. II. str. 254, 255. u Rohdego Hindus T. II. str. 487.

rych? A przecież ma nasz lud nie tylko słonie w swoich powieściach, nie tylko treściwie oddane głębokie zdania mądrości, ale i znajomość ziół i wiadomości lekarskie, które ukrywa jak tajemniczą umiejętność; podaje z pokolenia w pokolenie tylko najzaufańszym, i używa w połączeniu z pewnemi nieodmiennemi gusłami, z pewnemi zwietrzałemi już słowami.

Rzućmy raz jeszcze okiem pożegnawczem na Wedy, a przyznamy, iż pomimo szczupłej ich znajomości, zostanie to zawsze wielkiej dla dziejów ceny, że jedności boga nauczają już najdawniejsze zabytki pisemne.

Zaiste poprzedził te zabytki wiek pewnej umysłowej uprawy, bo nie mało czasu upłynęło nim twarde pazdzierze słów pojedyńczych dały się wyrobić w gładkie przędziwo mowy, cóż dopiero wesnuć w jednostajne tkaniny hymnów, modlitw i pieśni. Nie przeczę, że pierwsze wyroby wypadały niezgrabnie i ginęły z czasem który pochłonął nie mało poźniejszych i lepszych; że przeto byłoby śmiesznością uważać jakiekolwiek ustępy z Wed za najpierwsze płody ducha ludzkiego. Ale ze znanych nam są najpierwszemi; a chociaż w wygładzeńszej formie, mogły zachować piętna pierwszych wyobrażeń które uzbierane raz w księdze przyrodzenia, długo przechowywały się w myśli nim zostały złożone w warowni podań i pisma. Dziwna iż przypuszczenie tak prawdopodobne licznych znalazło przeciwników. E. Meiners walczył przeciwko niemu nibyto w szeregach racyonalizmu. Mniejsza o słuszność lub niesłuszność wniosków, o zasadność jego sądu gdyby się był przypatrywał dziejom bezstronnie i bez uprzedzeń; mniejsza iż słuchał i wierzył pisarzom za nim mówiącym, gdyby był udzielał ucha i wiary nie tylko sądom postronnych ale źródłowym zabytkom narodów; mniejsza, iż bez głębszego roztrząsania odwołuje się nieraz na podejrzane świadectwa, ale dla czegoż cenił lekce Jabłońskiego, Bulanżera, Wolneja i Jonesa? [1] Mniejsza iż stanowczo w tym zawodzie najdawniejsze zabytki in-

---

1. Allg. Krit. Gesch. aller Religionen T. II. Przedmowa str. VI.

dyjskie tylko z drobnych i mętnych znał podań, ale i mógł był i powinien był znać Plutarcha,[1] Hydego[2] i tym podobnych, aby nie utrzymywać iż ze starożytnych narodów szczególni Hebrajczykowie wierzyli w jednego boga,[3] a Egipcyanie prócz słońca i księżyca same ubóstwiali zwierzęta.[4] Obstawał ón uporczywie przytem że: »Der einzige rechte Weg auf welchem der Mensch zu dem eben so schweren als grossen Gedanken des wahren Gottes gelangen konnte, ist der Weg einer sorgfältigen Erforschung und richtigen Kenntniss der Natur.« A przyjął za zasadę: »Dass der Glaube an mehrere Götter ein natürliches und beynahe nothwendiges Resultat der Geistes- und Gemüths-Anlagen ungebildeter Menschen seyn müsse.« Odwołując się na zgodne zdania Bolingbrokego i Humego. Mógł był tym razem jednak bez mocniejszego poparcia swoich utrzymywań, nierównie więcej przytoczyć świadectw, jakoż z hymnów i wezwań Wed wnoszono prawie powszechnie na pierwiastkowy Fetiszism u Indyan,[5] i dla tego znowu uważano te hymny i wezwania za najdawniejsze utwory. Niech mnie raczą wybaczyć głębocy myśliciele, ale dziwny to zaiste sposób dowodzenia. Fetiszism jest najdawniejszy bo ślady jego znajdujemy w niektórych ustępach Wed, a te ustępy są najdawniejsze bo znajdujemy w nich ślady Fetiszismu. Do takich to śmieszności doprowadza nie raz bezwzględne stosowanie najprawdziwszej zasady do wypadków mających z nią

---

1. Alex. 27. *ώς παντων μεν όντα κοινού ανθρωπωνπατερα τον θεον ἰδιως δέ ποιεμενον ἑαυτε τὸς αρίςες.*

2. De relig. veter. Persarum. str. 229. »Et quod Deus qui creavit lucem et tenebras utriusque autor unicus sit, sine socio, sine pari aut simili.« Podobnie na stronie 10. A w książce De primis et postremis Cap. 9. str. 163, »Asserunt itaque deum creatorem quod scilicet creavit lucem et tenebras: eumque esse unicum nec habere socium.« Takież twierdzenia znachodzimy w Arystotelesie i w Xenofoncie. Patrz Cudworth Syst. intellect. str. 249—328.

3. Kritische Geschichte der Religionen T. I. str. 30—60.

4. Historia doctrinae de vero Deo. str. 24.

5. Rohde Hindus T. II. str. 6. Bohlen Indien T. I. str. 138. Bibl. Hist. Klas. aller Nat. T. IV. str. 310 i t. p.

tylko pozorową styczność. Mam ci i ja także modlitwy, wezwania i pieśni Wed za najdawniejsze części, dla tego iż są częścią praktyczną, a oczewistnie wprzódy powinny były być dnie pamiątek, niech je i świętami nazwę, niżeli oznaczenie ich uroczystego obchodu, wprzódy wiadomości niż nauka, wprzódy zwyczaje niż prawa, a zatem wprzódy modlitwy, ofiary i pieśni niżeli przepisy jak je odmawiać lub pełnić, niżeli wywody i Upanishadas. Ale zastanówmy się czy w wezwaniach do przedmiotów przyrodzenia nie byłoby słuszniej upatrywać zarodów dopiero nastać mającego Fetiszismu niż śladów już będącego? Zastanówmy się dla czego Wedy poprzedziły Râmâyanę i Mahabharatę a nie przeciwnie? Czyż nie to co dościga wprzódy w wnętrznościach ducha objawia się wprzódy w życiu zewnętrznem, przywdziewa ciało? Obok mniemanego ubóstwiania przedmiotów przyrodzenia znajdujemy w Wedach jasno wypowiedzianą wiarę w jednego Stwórcę. Jakżesz te sprzeczności pogodzić? Jak uporządkować te dwa pomysły? Uznanie jedności Boga poszło jakby odwieczna pamiątka na troskliwe przechowanie do skarbnicy mędrców, między tajemnice i świętości księży; a uosobianie przymiotów tego jednego rozrastało się coraz bardziej w obszerne mythologie. Cóż tu było owocem z urodzajów przeszłości? co ziarnem na przyszłe żniwa? Wiem jak potrzeba rozumieć owych Elochimów, owych bogów którzy obcowali z pierwszymi ludźmi jak z braćmi, którzy w całej starożytności będąc źródłem natchnienia, nauczycielami mędrców, w poźniejszych czasach mierzchli coraz więcej aż wreście całkiem przepadli. Nie przypuszczam jakowegoś przedpotopowego kapłaństwa, nie przypuszczam wieku żadnego któryby był przeznaczony wyłącznie na rozmowy ludzi z bogiem. Niech miejsca zawiłe w dziejach ludzkości i oświaty tłumaczą przez objawienie zarozumiali, którzy wolą zmyślać przyczyny niedorzeczne niż przyznać się do niewiadomości przyczyn. Wiedza ludzka doskonaliła się i doskonali stopniowo; na tej mozolnej drodze przyszliśmy do teraźniejszej znajomości rody (natury) to jest do szczegółów; ale poczu-

cie jej zbiorowego życia objawiającego się ustawicznie, a tem głośniej im mniej z nią oswojeni jesteśmy, jakiemuż mogło podlegać jeszcze udoskonaleniu? Tylko ludzkiemu które jest rozdrobnieniem wielkości w okruchy aby je bliżej obaczyć, dokładniej zbadać. Człowiek uznając wrażenie ogólne rody, ale niepojmując jej w całości, przypatrywał się pojedyńczym przedmiotom nie jako częściom lecz jako osobom, rozkładał je w pyłki bo snadniej ogarniał i rozumiał drobiazgi. Oto jest ludzkie udoskonalenie które doprowadziło do fizyki, do chemii i t. d. Lecz przystosujmy go tylko do uznania boga jednego, a obaczymy się na drodze do mythologii, poznamy charakter doby dziejowej z której pochodzą wezwania i hymny Wed. Uznawszy raz istność będącą najpierwszą przyczyną światu, napełniającą go i ożywiającą, cóż można jeszcze dodać? Według rozmaitych zdolności i pojęć można to uznanie rozmaicie wypowiedzieć, można go rozszerzyć w naukę, objaśnić i wykładać, zepsuć lub całkiem odwołać ale nie doskonalić. Otóż uznanie takie jest widocznie podścieliskiem Wed, pierwotne narody zaczynały od niego, mythologie były jego zepsuciem i pogrzebem, chrześcijanizm i muhamedanizm odgrzebaniem i zmartwychwstaniem, aż owo w głowach głupców i w ręku oszustów, przechyla się znowu ku zepsuciu i pogrzebowi.

Niewątpliwie posiadali i najpierwsi ludzie zdolność myślenia, siłę wyobraźności. Tak uposażonych wśród tysiąca zagatek i cudów znaglała sama ciekawość do zastanowień i badań. Każdy ruch, każdy szelest przejmował ich i budził odpowiednie wrażeniu uczucia i wyobrażenia. Potrzeby życia dawały się zaspokajać łatwo pod niebem łagodnem i szczodrem. Tym swobodniej załatwiano potrzeby duszy której ustawicznego żeru dostarczały zmysły. Pamiątkę takiego bytu przechowują podania w powieściach o raju. Pierwsze gwałtowne uczucia radości, podziwienia, przestrachu, boleści i tym podobno, wyrywały z piersi pierwsze głosy. Niektóre przedmioty przyrody nazwały się własnem dźwiękiem; ztąd biorąc pierwszy pomysł wyrazów, nazy-

wano z umysłu według pojęć własnych wszystko między sobą różniące się, wszystko pod zmysły podpadające. Taki był słów początek. Oczewista iż przy takiem nastrojeniu uwagi uderzało głównie życie przyrody które nie tylko odzywa się w was samych, ale objawia się zewnątrz bardzo wymownie, nieraz przerażająco. Jakżeż go było nazwać kiedy dusza czując go i dostrzegając nie mogła go myślami przeniknąć, nie mogła pojąć i zrozumieć. Było to coś niezgłębionego, niepojętego, dziwnego, Dewas,[1] *Θευς*, Deus, Ruch, Ruchón [2] (Ruch, duch, Wuch, węch, Geruch). Fetisz, Okkis [3] lub jak go bądźkolwiek nazwały rozmaite narody oddając swoje podziwienie, niepojmowanie, przejęcie lub tym podobne. Dziwem i ruchem było życie rody głośne i ciche. Czy tedy szumiały wiatry, czy zakwitały gaje, czy wzbierały powodzie, czy ziemia porastała jak włosem świeżą murawą, czy ryczały burze piorunne, czy pogodne ognisko pałało w lazurowej przestrzeni: był to zawsze ów jeden, zawsze ten sam dziw i ruch. W ten sposób nazwisko zmysłowych objawów użyte na nazwanie czegoś nadzmysłowego stało się kamieniem węgielnym, zarodem płodnim ducha i duchowości w płodach człowieczych: bo nazwiska i wizerunki przedmiotów zmysłowych były wtedy jeszcze tylko cielesnym znakiem dla ucha lub oka na cielesną oznaczanego postać. Oto jest pierwsza doba oświaty narodów. — Jeźli prawda co nam donoszą niektórzy z dawnych podróżników o krajach w których nie znajdowali ani modlitw, ani ofiar, ani obrządków, słowem: »aucun culte ex-

---

1. Oznacza w sanskryckim duchów w ogólności. *Dewetas* bogowie objawiający się w życiu ciał.

2. Znaczy duchy w językach semnickich, w chaldejskim, w syryjskim, w hebrajskim, a oraz oznacza zapach, węch; bo jak się wyrażają ich pisma Bóg wącha sprawy ludzkie, duchem je czuje. Ztąd całopalenia i kadzidła.

3. Nazwiska duchów ożywiających postacie cielesne u Afrykanów i Amerykanów. Niektórzy wywodzą wyraz Fetisz z portugalskiego Fetisso. (Coś zaczarowanego, zaklętego, ubożowionego). — Nie utrzymuję aby te nazwiska były najdawniejszemi koniecznie i bezwzględnie, tylko w braku dawniejszych używam ich dla jaśniejszego wykładu.

terieur a aucune divinité,» [1] to kraje te znajdowały się wtedy w pierwszej dobie wyznania.

Tu to stykają się ostateczności, zaczątek z doskonałością, wiek dziecięcy z wiekiem dojrzałym, modlitwa dzikiego z modlitwą mędrca: poczucie, przejęcie, westchnienie. Widzimy więc iż człowiek ludzkość poczynający, niewiestny, miał z konieczności to co mędrzec z własnego wyboru, z przekonania; a między obydwoma leży ogromna przestrzeń napełniona pracami, zabiegami, wyobrażeniami, prawdami i błędami noszącemi znamiona i barwy najróżniejszych czasów. Zadaniem oświaty jest przerabiać poczucia i uznania, jak ogień kruszce czyszczący, w wiedzę i w przekonanie. Od wyznawania do rozumienia droga długa zasuta mnóstwem bezdroży. Jestto nasz ziemski czyściec. Chęć przytrzymania ludzkości na zawsze w ostoi wiary, aby szukając stałego lądu wiedzy nie naraziła się na niebezpieczeństwo żeglugi, jest niedorzecznością przeciwną istocie oświaty i przeznaczeniu człowieka. Właśnie jakby rodzice nierozsądnie troskliwi chroniąc dzieci swoje od zmian powietrza i przygód życia, trzymali je ciągle w łóżku, wciąż powtarzając: oto ten dostał kataru, tamten spadł z konia, ów rozbił się na schodach i t. d., dla tego oczewistnie iż nie leżeli w łóżkach.

Takiemi namowami, prożbami i groźbami ani przelejemy istotę ludzką na naszą samolubną modłę, ani odmienimy przeznaczenie ludzkości. Póki wiara nie dostanie się do wiedzy, jak Kolomb do Ameryki, póty tryskać będzie najobfitszo źródło błędów, póty żyje smok straszny wymagający od narodów krwawych danin. Ale nie trwożmy się! nie powątpiewajmy! Nie dziś dopiero wylęgli się wstecznicy w kałużach chciwości i osobistych widoków. Mamy przykłady z naj-

1. G. Dampier Voyage autour du monde dans les années 1679—1690. T. II. str. 171, 187 i 150. Collins 1, 547. Grant str. 90. Z tym dodatkiem, iż Australczycy swego jednego ducha nazywają *Boglé*.

odleglejszych wieków, iż zawsze znachodzili się usiłujący pewne pojęcia zatrzymać, pewien stan rzeczy utrwalić przez stwardniałe formy, przez obchody i obrządki. Ich staraniom winniśmy wprawdzie, iż idea chrześcijańska nie wszędzie mogła się przyjąć i rozkrzewić, a jednak jakaż jest uderzająca różnica między licem wieku naszego a rysami tych wieków, kiedy sama wiara władała społeczeństwem i oświatą! Cóż poradzili starowiercy wszystkich czasów przeciw takim wznowicielom jak Buddha, Zerdusz, Mojżesz, Chrystus, Muhamed, Luter? Widząc uporne i zręczne zabiegi wrogów oświaty, którzy dla tego tylko zwiedzali uczelnie, nabywali nauk, ćwiczyli rozum aby mogli rozumnie być głupcami, to jest aby zasłaniali się przyzwoitemi pozorami szerząc ciemnotę; przyszłoby nieraz przyznać dwoistą opatrzność, jednakowość władzy i wpływów bogu i diabłu, gdyby przegląd dziejów oświaty nie przedstawiał całkiem innego widoku jak Przegląd poznański. [1]

Pojęcie niepojętności żywiącej siły w przyrodzie miało już jak widzieliśmy dziwu nazwanie. Przy uważaniu postaci i wewnętrznego ich życia, nie mogło ujść baczności człowieka to co w nim samym ruchało się i dokuczało jak robak, co w nim wystawiało sobie i pojmowało, to jest jego duch młody trapiony zagatkowością przyrody. Siła myślenia i wyobraźności nie byłaż także dziwem nim ją rozczłonkowała poźniejsza nauka w zimne mechaniczne dźwignie? Więc myślenie było wyleniającem się z łup ciała dziwem, było objawieniem bożem. Tak dopatrzywszy człowieka sam w sobie działanie i ruch jakie postrzegał i po za sobą wystawiał sobie wewnętrzne życie otaczających go przedmiotów według pojęć o własnem życiu wewnętrznem. Zdawało mu się iż wiedział co się działo w nim samym, więc przenosił tę wiedzę w głąb innych przedmiotów, napełniał duchem swoim przyrodę, dawał jej postaciom czucie, namiętności, my-

---

1. Pismo czasowe dziwnego nabożeństwa, bo mierzące wszystkie płody rozumu i umnictwa, jakby rekruta, miarą swego krótkowidzącego sekciarstwa.

śli, wyobraźność i t. d. Jakby nowy stwórca ożywiał człowieczeństwem swojem świat ożywiony już bóstwem. Świat jest bogiem w milionowych postaciach, a wszystkie dzieła ludzkie są człowiekiem w milionowych postaciach. Oto jest początek uczłowieczania. Wszystko niższe od człowieka zyskiwało na tem, a wszystko wyższe traciło: bo jakie w którym wieku miał wyobrażenia, upodobania, nałogi, potrzeby, jak się urządził w życiu domowem i narodowem; takie potrzeby, wyobrażenia, nałogi i skłonności, taki porządek społeczny przyznawał i bogom. Doskonalenie na tej drodze było odnośnie do pojęcia bóstwa zepsuciem, bo robiło z boga doskonałego człowieka jak tego mamy przykłady nie tylko w poezyach ale i w rzeźbach i w malowidłach. Stosunek ten pojmował wybrrnie Mojżesz, więc zabronił oddawania pojęć o bogu znakami zmysłowemi. Ta niby drobna okoliczność zrobiła naród hebrajski nasiennikiem Chrystusa. — Przez przeniesienie własnego życia duchowego w wnętrze postaci otaczających go nadawał im człowiek osobność duchową jaką sam posiadał; wystawiał sobie ów ogólny dziw przyrodzenia osobno w każdym przedmiocie. Lecz nie dość było wystawić sobie, pomyśleć. Każda myśl domagała się ciała, domagała się odpowiedniego rozróżnienia w głosie i w znaku. Twory przyrody różniły się między sobą postacią, człowiek rozróżniał je dla siebie nazwiskami, a przypuściwszy osobne życia w tych tworach, trzeba je było także nazwiskami rozróżnić. Nazywał tedy ducha nazwanych już postaci albo oddzielnym wyrazem, albo do pojedyńczych nazwisk przedmiotów dodawał nazwisko zbiorowe dziw, duch; np. dziw słońca, dziw drzewa, dziw wody i t. d. Oto pierwsze kopce graniczne pomiędzy światem zmysłowym i duchowym, ztąd droga do usposobienia bogów, cnót, namiętności, występków, słowem wszystkich pojęć ducha, do zaludniania nowego świata nowemi istotami, a następnie do Fetiszismu. Kiedy to odbywało się koleją w duszy ludzkiej nie próżnowały i doświadczenia; zbogacały one coraz więcej znajomością przyrody i wytykały jak niektóre z jej dziwów, i mocniej

się objawiają i dobroczynniej wpływają i są nieodzownem warunkiem utrzymania wszystkiego życia. Człowiek uwiadomiony krzykiem tych donosicieli szedł za ich głosem po wyszukanie żywiołów, a znalazłszy je, uważał za główne części owego pierwotnego powszechnego dziwu, za wielkie dziwy w stosunku do innych mniejszych które znowu ich częściami być sądził. Tu jest początek trójcy indyjskiej będącej podwaliną Wed. Wpadłszy raz na myśl dzielenia dziwu w przyrodzie w większe i mniejsze odważał te części według ich mniemanych skutków, według wypadków i czynności jakie miał za ich objawienia. Ztąd droga ku półbożkom, ku świętym (Riszis), ku synom i ludziom bożym, prorokom, wieszczom i t. p. Było już odgraniczenie świata duchowego który wypłynął ze zmysłowego na jaw duszy ludzkiej jak podmorska wyspa. Osoby jego należały jak w jajo do zmysłowych przedmiotów, i tak dziw słońca u Indyan Sawitri należał do słońca, dziw drzewa u Greków Hamadryada, należał do drzewa i odwrotnie; słońce i drzewo były zmysłowemi znakami ożywiających je dziwów. Przyroda wpadając przez zmysły do duszy, odbijała się w przezroczach myśli jakby w falach jeziora. Była to gdyby gra cieniów która wszelako wyrobiła w nas pierwsze rysy duchowe, bo ztąd powstało upodobanie w znakach, w symbolach i allegorjach, jak dziecięcia miłość do piastunki. Ztąd droga ku mythologiom, ku hieroglifom w mowie i w rysunku, a następnie ku pismu które jest ciałem widomem mowy tak jak hieroglify były ciałem widomem myśli, a mowa jest jej ciałem głosowem. Oto jest podobizna lica oświaty w drugiej dobie jej bytu. — Na to mamy już w dziejach dowody. Kiedy okręta europejskie powitały świeżo odkryte brzegi Ameryki, mieszkańcy nowego świata byli z wyznaniem swojem właśnie przy schyłku tej doby. Opowiadają nam podróżnicy iż znachodzili u nich wiarę w ogólne Menitus (duchy) wszystkich ludzi, zwierząt, drzew i t. p.,[1] iż słońce do którego się mo-

---

1. De Brosses histoire de navig. aux terre austr. str. 58. 59. Lafiteau sur le moeurs de Sauvages ll. cc. i l. c. Również Lettres Edifiantes.

dlili, uważali właśnie jak dawne narody azyatyckie, tylko za widomy znak niewidomego bóstwa.[1] Toż samo powiadają o Hottentotach Luiller[2] i ojciec wielebny Tachard,[3] który wszelako wydziwić się nie może iż nie znalazł u nich wiadomości o odkupieniu ani tajemnicy trójcy przenajświętszej.

Uważaliśmy zapewne iż uznanie jednego, niepojętego dziwu w pierwszej dobie oświaty pojedyńcze i nagie, rozmnożyło się w drugiej w szczegóły i przyodziało symbolami jak pierzem. Jednakowoż ta rozmaitość znaków i barw nie zatarła od razu myśli pierwotnej. Dziwy przedmiotów większe i mniejsze uważano tylko za uosobione części, za natchnienia pierwszego, powszechnego, wszystko łączącego dziwu. Z takiemi usposobieniami, z takiem przygotowaniem puściła się ludzkość w dalszą krętą drogę, która dzieli posiadanie prawdy czy błędu od ich zgłębienia i rozumienia.

Ta druga doba wyznania przeciągnęła się w Indyach tak długo aż mowa o tyle urosła, iż dusza ludzka obładować ją mogła swojemi ciężarami. Długi czas utwory duchowe wszystkich starożytnych narodów objawiały się z piętnem tej doby. Jej znamiona noszą na sobie hymny, wezwania i pieśni Wed do przedmiotów przyrody. Nie były to zabytki mijającego Fetiszismu tylko zarody mającego nastąpić. Nazywanie kilkoma wyrazami jednejże rzeczy jest zbytkiem rozrzutności języków przez czas zbogaconych, nie zaś powstających dopiero i skromnych. A przecież w wezwaniach Wed znachodzimy jednakowe przedmioty przyrody nazywane różnemi dźwiękami. Czyżby te odmienne wyrazy mimo różnicy zawsze jedno tylko oznaczały? Widzieliśmy jak powstała w wyobrażeniu ludzkiem różnica cielesnego i duchowego świata. Obadwa miały w myśli swoją osobność, wymagały osobnych nazwisk. Nie rozróżnianoż wyraza-

1. Robertson Geschich. v. Amerika T. I. str. 447. Sitten der Wilden. T. I. str. 126.
2. Voyage aux grands Indes. str. 14.
3. Voyage de Siam. Lib. II. str. 80.

mi postaci od ożywiającego ich ducha? Miałżeby Brahm, Sawitri, Puszan zawsze tylko słońce oznaczać, jak tym się zdaje którym żywa przeszłość uciekła a zostały słowa umarłe? Treść tych dawnych utworów jest wymownem świadectwem, cóż dopiero jeżeli znajdą się objaśnienia współczesnych! Wcale wyraźnie oddaje myśl swoją twórca pieśni przytoczonej przy Samawedzie:

Duch wcielony z głów tysiącem,
Z ócz tysiącem, z nóg tysiącem
Żyje w piersi śmiertelnika
I całą ziemię przenika.
Tą istotą świat szeroki
Wszystko co wydają roki,
Co przez pokarm w górę strzela,
I nieśmiertelność udziela.«

A cokolwiek dalej:

Jej serce z księżyca twarzą,
A jej oczy w słońcu zarzą,
A z uszów powietrze dycha,
Ogień bucha z ust kielicha.

Miejsce to jasno dowodzi, iż uważano dziwy czyli duchy za części jednego powszechnego dziwu czyli ducha. Autor postąpił tu dalej w uczłowieczaniu, bo wystawiwszy jednego ducha z członkami ludzkiemi, powiada które z nich stały się pierwiastkiem główniejszych przedmiotów przyrody; właśnie gdyby powiedział jak w człowieku dusza jest w sercu, w oczach i w ustach, i wszędzie, tak też ów dziw świat napełniający jest w księżycu, w słońcu, w powietrzu, w ogniu i wszędzie. Symbol jest tu widoczny. Chociażby ta pieśń należała do poźniejszych, to przecież wpływały na nią dawniejsze wyobrażenia. Hymn Wiswamitras'a do słońca wyżej przytoczony jest pewno jednem z najstarszych. Zaczyna się od słów: »Tę nową świetną pochwałę

ciebie mieniące świecące słońce (Puszan) my ci przynosimy.«
A o cztery wiersze niżej:

Nad godnem uwielbień światłem
Boskiego słońca (Sawitri) dumajmy,
Oby wiodło naszym rozumem.

Miałoby Puszan i Sawitri znaczyć toż samo, na cóż więc odmiany wyrazów? To przeciwstawienie nie jestże dość wymownym tłumaczem myśli autora, zwłaszcza iż ón sam żąda aby się zastanowić w tem miejscu, aby się domyślać ukrytego znaczenia na które albo nie miał głosu w śmiertelnych języku, albo nie śmiał wymówić (Oum). Zwracały te trzy wiersze po wszystkie czasy największą uwagę i były czczone pod nazwiskiem świętej Gajatri. Wedawijaza umieścił je we wszystkich księgach chociaż właściwie należą tylko do pierwszej. Najdawniejsze po Wedach prawodawstwo Manu powiada: »Pan stworzeń niepojęcie wzniosły udoił z trzech Wed trzy wiersze niewymówionej treści, które się zaczynają od Tad'a, nazywają *Sawitri* albo *Gajatri.*« Są one według objaśniaczy: »Oum, ziemia, niebo, świat pośredni czyli powietrzokrąg, miejsce urodzeń, mieszkanie błogosławionych, przybytek prawdy i t. d.« Odmawiają je podczas wszystkich prawie obchodów i ofiar często w następującem rozszerzeniu: »Dumajmy nad światłem błyszczącego rodziciela który włada naszemi rozumami, który jest wodą, blaskiem, wonią, nieśmiertelną siłą myśli, Brahm'ą, ziemią, powietrzem i niebem.« W czasie ofiary słońcu tak je tłumaczy ofiarujący: »Boski trójwierszu! Ty wypełniasz nasze najlepsze życzenia, twoje imie jest trójgłoskowe, treść twoja jest siłą najwyższej istoty, przybywaj o matko Wed etc. etc.« Możnaż rozsądnie przypuścić aby te wszystkie wykłady podsuwały tylko poźniej wymarzone znaczenie wierszom któremi wyraził autor bez dalszej myśli poprostu ubóstwianie słońca? Wspomnę nareszcie o tem iż w pierwszej części Glosara Wed zwanego Nirukta znajdujemy wszystkie w Wedach uwielbiane przymioty przyrody spisane

w trzech szeregach jako należące do trzech głównych pierwiastków: Słońca, powietrza, ognia. Ostatnia część Nirukty powiada że: »trzech tylko jest bogów.[1] W spisie zaś Wed stoi wyraźnie, iż jeden tylko jest bóg, Brahm, wielki jeden, wielka dusza, której częściami są wszyscy bogowie.[2]

Sądzę że już czytelnik dość się z Wedami zapoznał aby przyznać iż ich znajomość może się przydać do wypełnienia niektórych próżni w dziejach oświaty, do rozstrzygnienia niektórych zastarzałych wątpliwości. Wyokazałem jakie spoczywały w nich zarody duchowe, jak się w nich zieleniły nadzieje przyszłego wielkiego piśmiennictwa. Były to nasiona rzucone między kilkaset milionów ludu dążącego chciwie ku umysłowym bogactwom, lubiącego i zalecającego samotność i dumania, nadgradzającego najszczodrzej mądrość, powściągającego z zasad zmysłowość i namiętności, wystrzegającego się sporów i wojen, nie łaknącego zwycięztw i zaborów, zabezpieczonego przez przyjazne położenie i stosunki na długo od napadów cudzoziemskich, otoczonego naturą olbrzymią, pełną siły, świeżości i wdzięku: niech więc każdy wystawi sobie jakich można było spodziewać się plonów z takiego ziarna i w takiej roli. Rzeczywistość nie zawiodła tym razem.

PUSTELNIA KANDU.[3]

Na brzegach świętej Gomati, w samotnych lasów ustroni,
Na ziemi pełnej korzeni, ziół i owoców i woni,
Gdzie tylko słychać szum drzewa, rozkwilonych ptaków pienia,
Stąpanie płochej Gazelli i lotnego krok jelenia;
O podal światowej wrzawy i ludzkich zabiegów wiru,
Stała Kandu chata skromna w objęciach leśnego kiru.

---

1. Azyat. Poszuk. T. VIII. str. 395.
2. Azyat. Poszuk. VIII. str. 397.
3. Z Brahma-Purana współczesnej Iliadzie. Poemat ten napisany jest wierszem indyjskim epicznym, którego znamiona starałem się wiernie zachować.

Ciągle święty w tym przybytku w ścisłej pokucie się ćwiczy,
Któż jego modły i posty i niedostatek wyliczy?
Lecz słodkie jemu są jeszcze takie obrządki trapiące,
A kiedy pola rozparzy lato spiekami gorące:
On cztery ogniska pali w kołę siebie jak odzienie,
Obnażoną czaszką chwyta kipiące słońca promienie.
A gdy przyjdzie deszczom pora ón na mokrej ziemi leży,
A w trzeszczące zimy mrozy ón w mokrej chodzi odzieży.
Miałby już za te pokuty państwo trzech światów wygrane.
Dewas, Gandharwy i inne Indrasa duchy poddane,
Świadkowie pobożnych ćwiczeń wołali w słusznem podziwie:
Jakie bole i wytrwałość! jakie święte jego żywie!
Lecz wkrótce ich podziwienie w obawę zmienia się lutą;
Chcieli mu wydrzeć owoce długą nabyte pokutą.
Więc przerażeni się zbiegli przed swoim władzcą stanęli,
O jego pomoc prosili by swych zamiarów dopięli.
Wysłuchał proźb ich pan nieba i rzecze Pramnoczij młodej,
Która wszystkie przeszła siostry blaskiem nadobnej urody,
I zębów perłowych rzędem i bystrej Gazelli okiem,
I pełnią śnieżnego łona i smukłych członków urokiem:
»Idź! pospieszaj łyskawicą! Idź Pramnoczjo do pustyni,
Gdzie w cichych lasów ustroni Kandu swe pokuty czyni.
O piękna! radość cię czeka, czeka zwycięztwo wspaniałe,
Przerwij mu jego ćwiczenia, opętaj zmysły zdumiałe.«
»Wielmożny bogów książęciu!« kornie dziewica oddała,
»Gotowa spełnić twój rozkaz o moje życie drżę cała.
Wyniosły jestto pustelnik, straszliwe jego spojrzenie,
Twarz jego pała jak słońce, jak grób jego złorzeczenie.
Mógłby mnie przekląć w swem gniewie wybadawszy zamysł winny.
Czemuż do trudnych przedsiewzięć nieużyjesz siostry innej?
Dziewic: Ramba lub Urwasi, lub Misrakesi, Menaka,
Których na wdzięki rozliczne i ufność i duma taka?«
A Sahis boski małżonek: »Nie« rzecze, »tego nie zrobie,
Tamte niebieskie dziewice zostawiam wszystkie przy sobie,
Złożyłem moje nadzieje w tobie niebiańska piękności!
W pomoc ci wietrzyk udzielę, wiosnę i ducha miłości.«
Pochlebnem słowem wzmocnione wstało dziewcze pięknookie,
I przepływa z swoją świtą powietrzokręgi wysokie.

A blisko Kandu pustelni, w zaroślach gęstwiny dzikiej,
Lotni z nieba towarzysze schodzą na majne trawniki.
Czas długi błądzili w gaju którego i cień i krasa,
Przypominają ogrody wiecznie zielone Indrasa.
Strojna im ziemia z uśmiechem podaje owoc i kwiecie,
Rój ptasząt na przywitanie słodko-brzmiące pieśni plecie.
Tam ich oko odpoczywa na dumnem Mango ramieniu,
Tu szerokolista figa swojego użycza cieniu.
To widzą palmę wysmukłą jak roztoczyła koronę,
To na zielonej gałęzi cytrynę słońcem złoconę,
A posilnym chłodem poją i Banany i Granaty.
Tu się na giętkich gałęziach kołysze naród skrzydlaty,
Rozgłośny pieśni licznemi i barwnem pierzem upstrzony,
Pochlebia uchu i oku i czaruje zmysł zdumiony.
Tu krzyształowe ruczaje w miękkiej się wiją murawie,
Dźwięczą swą radość i tańczą w płochej z kamyczkiem zabawie.
Tam małe srebrne jeziora na których powierzchni cichej,
Swięta Bogorośl rozkłada swe purpurowe kielichy;
A śnieżno-białych łabędzi powabna para wesoła
Z słodką żegluje powagą i powolne toczy koła.
A radośne wodne ptaki przywabione chłodem świeżem,
Pluskają się nad brzegami i trzepocą zmyłem pierzem.
Nieznużona tym widokiem Pramnoczja knowa zamysły;
Wiosnę i wietrzyk i miłość wzywa do pomocy ścisłej,
Ażeby działając wspólnie dokonać ziszczenia chęci.
Sama zaś wszystkie wybiegi w przytomnej mając pamięci,
W pogotowiu wdzięków bronie, całą umność omamiania,
Bądźcie gotowi, powiada, dzisiaj do tego spotkania.
Ach! więc go będziem widzieli, niezlęknionego Brahmana,
Wyzwoleńca cnót surowych i wodźcę Brahmy rydwana;
Który miał w jarzmie oswoić rączego zmysłów rumaka,
Dziś mu lejce z rąk wyślizną. O! żal mi go nieboraka!
Choćby był Brahma lub Wisznus albo sam Siwas wytrwały,
Serce jego dziś się dowie co mogą miłości strzały.«
To mówiąc zbliża się zwolna przed świętego chatę małą,
Gdzie jego mocą czarowną dzikie zwierze złagodniało.
W dolinie nad brzegiem rzeki słodkiego spiewu strumienie
Zlewa z gędźbą Kokilasa i pochwalne nuci pienie.

W tej chwili wiosna rozlała nowy urok na przyrodę,
Dźwięczą czulej i tęskliwiej Kokilas'a piersi młode.
Duszę tajna dźwięku siła w lubieżną niemoc zanurza.
Wietrzyk ze swojej siedziby, z pięknego Malaja wzgórza
Rozkoszne poznosił wonie, z wolna w powietrzu rozwiewa
I po całej majnej ziemi pachniące kwiaty zasiewa.
Duch miłości przyszedł bliżej w rozpalone strzały zbrojny,
Obłąkał słodkiem nieładem Kandu umysł niespokojny.
Zachwycony rajskim śpiewem, namiętną żądzą pijany,
Bezprzytomny starzec bieży szukać harmonij nieznanej.
Spostrzega cudną dziewicę, staje w wrzącem omamieniu,
Na widok wdzięków rozkosznych odkrytych jego spojrzeniu.
»Kto jesteś? Jakiego rodu? Zkąd jesteś? istoto święta!
Ty której kibić wysmukła i powieka w łuk napięta,
I uśmiech zaczarowany i wzrok wyjaśniony w niebie
Wszystkie me zmysły owładły. Mów prawdę, zaklinam ciebie!«
Pramnoczja na to odpowie, zapłoniwszy jasne lica:
»Ja jestem dziewcze ubogie, twa najniższa służebnica.
Byłam jedynie zajętą zrywaniem kwiatów z tej grzędy;
Władzco rozkaż co mam czynić aby pozyskać twe względy.«
Przepadła wytrwałość Kandu na tak błogie zapowiedzie,
Ujął dziewicę za rękę, do swego szałasu wiedzie.
A wiosna, wietrzyk i miłość widząc zwieńczone zabiegi,
Wznieśli się w powietrzne szlaki nazad w niebieskie szeregi.
Radzi słuchali bogowie jak się im chytrość udała.
Tymczasem czarowną siłą którą pokuta zyskała,
W cudnej piękności młodziana nagle Kandu się odmienia.
Wieńce równe tym co bogów zdobią, ulotne odzienia
Nowych dodają uroków, podnoszą lubość postaci.
Dziewcze co zwyciężać miało samo wolność swoją traci.
Posty, modlitwy, daniny, świątobliwe rozmyślania,
Wszystkie ćwiczenia, pokuty, ciężka niepamięć osłania.
Ciągle rozkoszom miłości i dniem i nocą oddany,
Zapomniał biedny pustelnik o swej pokucie przerwanej. —
Kilka mijało miesięcy w odświeżanem uniesieniu,
Gdy Pramnoczja mu zwierzyła myśl o wniebopowróceniu.
Lecz Kandu lgnął zaślepienie coraz bardziej do jej lica,
Na dłuższy pobyt zaklinał; na co przystała dziewica.

Po krótkim czasów przeciągu ponawia znowu swe chęci,
By ją na dłużej namówić pustelnik wszystko poświęci.
Przystaje dziewcze w obawie powtórnie na zwłoki nowe,
Aby strasznego przekleństwa nie ściągnąć na swoją głowę.
A jego miłość wzrastała ciągle od chwili do chwili,
Bez przerwy wszystkie godziny przepędzał przy niej najmilej.
Jednego razu wieczorem dziewcze się dziwi i miesza,
Kandu się nagle porywa, ku świętym gajom pośpiesza.
»Dokąd tak śpiesznie Brahmanie? Jaki niespokój cię goni?«
»Wszak widzisz,« odrzekł pustelnik, »iż dzień ku spaniu się kłoni.
Spieszę wieczorną ofiarę sprawować według obrządku,
Aby na chwilę nie przerwać świętobliwych ćwiczeń wątku.«
»Za cóż mędrcu doskonały! dzień ten lepszy jak tysiące?
Choćby bez dani przeminął, jak nam mijały miesiące,
Czyżby kto uważał na to, albo osądził z złej strony.«
»Jako? nadobna niewiasto!« rzecze pustelnik zdumiony,
»Czyliż nad brzegami rzeki nie dzisiejszego zarania
Ujrzałem cię ukochana! i przywiodłem do mieszkania?
Czyż nie teraz po raz pierwszy ogląda cię w tej ustroni
Zorza co jasnym uśmiechem posępiony zachód płoni?
Powiedz co znaczą te mowy i żartobliwe uśmiechy,
Któremi poją me ucho różane ust twych kielichy?«
»Jakżebym śmiać się miała,« odpowie dziewica skromnie,
Gdy od tego dziś zarania o którem przemawiasz do mnie
Już pory roku odbyły swoje obiegi krążące.«
Jako? Czy prawda?« rzekł Kandu, otwierając usta drżące,
»Czy mnie omamiasz żartami? O dziewcze nader zwodnicze!
Bo mnie się zawsze wydaje że twoje lube oblicze
Jeden dzień tylko widziałem.« »I mogęż być podejrzana,
Bym się okłamać ważyła przewielebnego Brahmana?
Świętego lasów mieszkańca, który uczynił ślub złoty,
I jednym krokiem nie zbaczać z drogi mądrości i cnoty?«
Biada mi! biada! zawołał Brahmin z westchnieniem głębokiem,
Gdy się nareście rozpierzchła ułuda przed jego okiem.
Owoce długiej pokuty wiecznie stracone od razu,
Wszystkie pobożne ćwiczenia według ksiąg świętych rozkazu,
Wszystkie wprawy i zasługi żeńskim podstępem zniszczone;
Precz odemnie, zwodzicielko! poselstwo twoje spełnione.

W DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO OSSOLIŃSKICH.